

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł. z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

ś. P.

Dr. Med. Władysław Litwińczuk

Członek Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej

Zmarł w Wołkołacie dn. 15 lipca 1928 roku w wieku lat 37

Cześć Jego Pamięci

Wileńsko-Nowogródzka Izba Lekarska

Niezrównane kosiarki i żniwiarki

oryg. DEERINGA

poleca 0-1376

Wileński Syndykat Rolniczy

w WILNIE

ul. Zawalna Nr. 9, tel. 323,
adres tel. „ROLNICZE”.

DZIS

każdy kulturalny dom
prenumeruje i czyta

KSIAŻKI

BIBLIOTEKI-DOMU-POLSKIEGO

KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA 21.0-50.00

Wydawnictwo „Dziennik Wileński”

KATALOGI
NA LADAWIE

Plan akcji zbożowej Rządu.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W ciągu bieżących ferii letnich nie są przewidziane żadne posiedzenia komisji ministerjalnej w sprawie tworzenia rezerw zbożowych.

Zainteresowane ministerstwa otrzymały polecenie opracowania odpowiednich planów w tej sprawie, przedewszystkiem dokonania ścisłych statystyk.

Plan akcji zbożowej Rządu na rok 1929—30 będzie tematem obrad najbliższego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów po ferjach letnich.

Wyjazdy.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym wyjechał na urlop wypoczynkowy poseł niemiecki p. Rouscher. Zastępować go będzie w charakterze charge d'affaires p. Kaunitz.

W dniu wczorajszym opuścił Warszawę Minister Dworu Szecha perskiego p. Tejmurtas, który wraz z małżonką wyjechał do Paryża.

Konfiskata artykułu opublikowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Lwowski „Dziennik Ludowy” został skonfiskowany za artykuł, omawiający opinię jednego z pism niemieckich o wywiadzie marszałka Piłsudskiego.

Artykuł ten był przedrukem... z „Biuletynu” wydawanego przez Min. Spraw Zagranicznych!!!

Nowe placówki dyplomatyczne i konsularne.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Przy układaniu nowego budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1929 30 mają być uwzględnione kredyty na nowe placówki dyplomatyczne w Lizbonie (Portugalia) i w Pekinie (Chiny).

Nowe placówki konsularne otwarte mają być w Liwerpoolu (Anglia), w Algierze (Północna Afryka) i w Szanghaju (Chiny).

Istniejący dotąd konsul honorowy w Brukseli zamieniony ma być na konsul zwykły.

Budowa szkoły morskiej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 22 b. m. odbył się w Gdyni poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach szkoły marynarki handlowej w Gdyni. W uroczystości tej wzięli udział p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz ministrowie Kwiatkowski i Kühn.

Wycieczka Starostów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych urządza jak i roku ubiegłego 11 dniową wycieczkę Starostów po kilku województwach zachodnich, celem zapoznania ich z warunkami pracy w różnych ośrodkach kraju. W wycieczce weźmie udział 23 Starostów i 5 wyższych urzędników M.n. Spraw Wewnętrznych, pod kierunkiem dyrektora departamentu p. Zabierzowskiego.

NIESZCZERĄ RADA.

LONDYN, 20 VII. (Pat.). „Times” donosi, że po naradzeniu się z rządem angielskim, rząd niemiecki zwrócił się do Woldemarasa z ostrzeżeniem, ażeby nie obstawał przy swem dotychczasowym stanowisku względem Polski.

CZY NOWE USTĘPSTWO?

Sprawa naszej strefy granicznej.

BERLIN, 20 VII. (Pat.). „Boersen Courier” stwierdza, że wyjaśnienia w sprawie interpretacji i zastosowania dekretu o granicach państwa otrzymane przez rząd niemiecki ze strony Polski uważa

97 milionów deficytu w czerwcu.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy za czerwiec r. b. przedstawia się jak następuje: przywiezione ogółem 525,302 tonny wartości 289.510.000 zł. wywiezione — 1.911.132 tonny wartości 191.961.000 zł. Bierne saldo bilansu handlowego wynosi zatem 97.549.000 zł. W porównaniu z danymi za maj r. b. przywóz w czerwcu wykazuje zmniejszenie o 6.060.000 zł. wywóz zaś o 9.814.000 zł.

Z LITWY.

Ostre pogotowie armji litewskiej na pograniczu i w Litwie.

PANIKA I PRZYGNĘBIENIE W SPOŁECZEŃSTWIE.

W związku z mającymi odbyć się manewrami na pograniczu polsko-litewskim, władze litewskie zarządziły na całym pograniczu ostre pogotowie wraz ze wzmocnieniem poszczególnych odcinków pogranicznych. Litewskie ministerstwo Obrony Krajowej zarządziło w garnizonach wojskowych w Wilkomierzu, Kalwarji, Szawlach ostre pogotowie, ścigając przytem z wymienionych garnizonów oraz Kowieńskiego oddziały wojskowe na odcinek Jeziorosy, Dukszy i Święciany.

W związku z tą trzęską wojsk na pograniczu w społeczeństwie litewskim w większych miastach, jak również i po wsiach, powstała niebywała panika i przygnębienie. W dniu wczorajszym do Jeziorosy przybyła z Kowna bojowa eskadra samolotów, składająca się z 12 płatowców bojowych i wyładowczych.

Jak krąży uporczywie pogłoski, w dniach najbliższych w Litwie ma nastąpić przesilenie, gdyż obecna sytuacja polityczna uległa skomplikowaniu i doszła do najwyższego napięcia. Świadczy o tem cały szereg faktów z ostatnich dni życia politycznego w Kownie. (s)

Litwa w przededniu przewrotu wewnętrznego?

RYGA 20 VII. (Tel. własny). „Jaunakas Zinas” donosi z Kowny:

W litewskich kołach politycznych szeroko komentowana jest charakterystyczna ankieta, którą z inicjatywy jakiejś bliżej nieznannej grupy oficerów rozesełano wszystkim wybitnym przedstawicielom armji litewskiej. Ankieta żąda odpowiedzi na kilka pytań o przyszłym litewskim ustroju państwowym, między innymi zapytuje o zdanie co do wyboru obecnego prezydenta Smetony dożywołtąim prezydentem Litwy. Figuruje tam również pytanie co do reorganizacji najwyższej władzy państwowej na zasadach dynastycznych, co oznaczałoby stworzenie monarchji.

Ankieta powyższa wywołała wielkie zdziwienie w kołach wojskowych, gdzie uważana jest za krok przygotowawczy ku zmianie ustroju państwowego.

Należy podkreślić, iż rząd rozważa obecnie sprawę ukonstytuowania rady państwowej oraz sprawę projektu ustawy o wyborach prezydenta. Przypuszczają, że wspomniana ankieta znajduje się w związku z temi pracami. Jednocześnie przypominają, że natychmiast po przewrocie 17 grudnia oficerowie wezwali Smetonę do stania na czele narodu, jakkolwiek prezydent Grinius nie złożył jeszcze swych pełnomocnictw. W danym wypadku oficerowie mieliby rzekomo zwrócić się do prezydenta Smetony z propozycją objęcia dożywołtnej prezydentury, a nawet obwołania się królem, gdyby w kołach oficerskich wzięły górę tendencje monarchistyczne. To ostatnie jest jednak mało prawdopodobne pomimo, że w armji jest dość dużo zwolenników monarchji.

Ciekawym jest fakt, że jeden ze starych działaczy litewskich dr. Szlupas rozpoczął publikowanie w organie tautininków „Lietuvos Aidas” całego szeregu artykułów o kwestjach instytucyjnych. W artykułach tych Szlupas twierdzi, że dla Litwy najbardziej odpowiednią formą rządu byłaby republika demokratyczna. Jednakże uwzględniając niski poziom kulturalny narodu litewskiego należy się pogodzić z ograniczoną demokracją, która by wyrażała się w tem, że władza państwowa znajdowałaby się nie w rękach sejmu, ale rady narodowej i prezydenta państwa, który wybierany byłby na przeciąg sześciu—ośmiu lat. Taki projekt zgadza się prawie w całości z poglądami tautininków.

Zjazd wyższych dowódców w Kownie.

W najbliższych dniach rozpocznie się w Kownie zjazd wyższych dowódców wojskowych, w którym wezmą udział i wygłoszą odpowiednie mowy, prawdopodobnie o charakterze politycznym prezydent Smetona, prezes rady ministrów Woldemaras, oraz minister wojny Daukantas. (z)

Zatarg w górnictwie.

KATOWICE, 20 VII. (Pat.) W dniu dzisiejszym odbyły się układy między zespołem związków górniczych a pracodawcami. W imieniu zespołu pracy pos. Kott wniósł żądanie podwyższenia płac o 30%, z dniem 1-go lipca. Dyrektor Tarnowski w imieniu pracodawców wypowiedział się przeciw jakiegokolwiek podwyżce

płac, wysuwając równocześnie żądanie, aby ten spór załatwiła komisja arbitrażowa - pojednawcza. Wobec odmownego stanowiska pracodawców, zespół pracy ma zwrócić się do komisji arbitrażowo-pojednawczej, z żądaniem wyznaczenia posiedzenia w tej sprawie.

Zuchwałe wtrącenie się sejmu pruskiego do spraw polskich.

BERLIN, 20 VII. (Pat.) Frakcja demokratyczna wniosła w sejmie pruskim interpelację, w której wskazując na niebezpieczeństwo zagrażające rzekomo Prusom Wschodnim z powodu zerwania mostu na Wiśle obok Münsterwelse, domaga się od rządu pruskiego, ażeby niezwłocznie wystąpił do rządu Rzeszy z żądaniem interwencji w sprawie przeszkodzenia dalszym pracom niwelacyjnym prowadzonym przez władze polskie.

(Most ten został przed wojną wybudowany przez Niemców w celach wybitnie strategicznych. Dziś jako absolutnie zbyteczny, a nawet pod względem strategicznym dla nas szkodliwy, zostaje on zdemontowany i następnie będzie przelewiony do Torunia, gdzie jest potrzeba drugiego mostu. Przyp. Red.)

Belgijsko-polska przyjaźń.

BRUKSELA, 20 VII. (Pat.) Wczoraj, t. j. w dniu 19 b. m. w sali senatu została uroczystie ukonstytuowana belgijska grupa parlamentarna przyjaciół Polski, obejmująca deputowanych i senatorów, należących do wszystkich

amentami polskim i belgijskim, oraz przyczynienia się do zbliżenia obu narodów. Obecny na zebraniu pos. Filipowicz dziękował przedstawicielom parlamentu belgijskiego za utworzenie grupy i odczytał telegram nadesłany przez urzędującego wicemarszałka Sejmu Woźnickiego w imieniu

marszałka Sejmu polskiego. Nowoutworzona grupa liczy zgórą 60 członków. Definitywnie ukonstytuuje się ona na jesieni. Narazie powołano do życia tymczasowe prezydium z ministrem de Vyverą jako przewodniczącym i deputowanym Janissemem, jako sekretarzem generalnym.

ZJAZD MINISTRÓW W KARLSBADZIE.

Obrać będą przedstawiciele Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii.

WIENIEŃ, 20 VII. (Pat.) „Neues Wiener Abendblatt” donosi z Karlsbadu, że niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann przybędzie tam w niedzielę. Oczekuje się również przybycia czeskiego ministra spraw zagranicznych Titulesku. „N. W. Abendblatt” przypuszcza, że podczas pobytu dr. Stresemanna w Karlsbadzie odbędzie się bardzo ważna konferencja, dotycząca polityki zagranicznej.

BERLIN, 20 VII. (Pat.) „Vossische Ztg.” występuje przeciwko kombinacjom prasy francuskiej na temat podróży min. Stresemanna do Karlsbadu i mającej się rzekomo tam odbyć konferencji politycznej między min. Stresemannem z jednej strony, a prezydentem Massarykiem i min. Beneszem, rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu, oraz austriackim posełem w Pradze Markiem — z drugiej.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W EGIPCIE.

KAIR, 20 VII. (Pat.) Dziś zrana policja opieczowała pałac parlamentu, który strzeżony jest na zewnątrz. W mieście panuje spokój.

WIENIEŃ, 20 VII. (Pat.) Według doniesień dzienników z Egiptu pa-

nuje tam wielkie wzburzenie z powodu rozwiązania parlamentu. Rząd wysłał silne oddziały wojska do wszystkich miejscowości, w których należy obawiać się demonstracji.

14 państw przyłączyło się do paktu Kelloga, potępiającego wojnę.

NOWY YORK, 20 VII. (Pat.) Do chwili obecnej nadeszło 14 odpowiedzi na propozycję Kelloga w sprawie zawarcia paktu, potępiającego wojnę. Wszystkie odpowiedzi mają charakter przychylny. Brak jedynie odpowiedzi japoń-

skiej, która spodziewana jest utro. „New York Times” dowiadyduje się, że sekretarz stanu Kellog uda się w połowie sierpnia do Paryża, ażeby podpisać pakt razem z ministrami spraw zagranicznych innych państw.

Rosja wobec paktu Kelloga.

LONDYN, 20 VII. (Pat.) Nawijając do głosów niektórych dzienników w sprawie przyłączenia się Rosji Sowietkiej do paktu antywojennego, „Times” oświadcza, że lista sygnatarjuszy nie zostanie obecnie powiększona, lecz, że każdy naród może przyłączyć się do paktu przez złożenie jednostronnej deklaracji. Rosja Sowietka mogłaby to wykorzystać w ten właśnie sposób unikając tem samem poruszania rozmaitych

drażliwych kwestyj, jak sprawy uznań i t. d.

BERLIN, 20 VII. (Pat.) Telegraphen Union w depeszy z Nowego Yorku donosi, że waszyngtońskie koła polityczne uważają za konieczne przyłączenie się Sowietów do paktu Kelloga, podkreślając, że warunki zawarte w tymże pakcie uniemożliwiają prowadzenie polityki okrążającej w stosunku do Rosji mimo wrogiego stanowiska zajmowanego przez Europę wobec Rosji.

Prowokacyjna mowa Bucharina.

MOSKWA, 20 VII. (Pat.) W czasie obrad kongresu kominternu Bucharin odczytał raport o działalności komitetu wykenawczego i oświadczył, że walka państw kapitalistycznych z proletariatem staje się coraz gwałtowniejsza na skutek posuwającej się naprzód odbudowy ustroju kapitalistycznego i wzrostu sił produkcji. Wy-

maga to nowe podziła świata, to znaczy wojny, która dla państw kapitalistycznych jest problemem zasadniczym zmian. Komintern musi dążyć do konsolidacji wpływów w masach chłopskich i starać się połączyć walkę klasową robotników Europy Zachodniej z walką o emancypację koleni.

Chamberlain o pakcie pokoju.

LONDYN, 28 VII. (Pat.) W odpowiedzi angielskiej na notę amerykańską, podanej już wczoraj w zarysach, minister sir Austin Chamberlain wyraził nadzieję, że jak najwięcej państw przystąpi do nowej akcji przeciwko wojnie i zaznacza, że oświadczenie wzywające do wywołania wojny jest dla wszystkich mocarstw świata. Odpowiedzi Nowej Zelandji i Indji poprostu stwierdzają przystąpienie tych państw do paktu.

Afryka południowa odpowiedziała w ten sam sposób co Anglia, nie wzmiankując o Locarnie, ani o strefie interesów specjalnych Wielkiej Brytanji. Rząd Afryki Południowej w nocie swej zaznaczył radość, że traktat przeciwko wojnie otwarty jest dla wszystkich mocarstw świata. Odpowiedzi Nowej Zelandji i Indji poprostu stwierdzają przystąpienie tych państw do paktu.

Szczegóły znalezienia trupa Löwenstejna.

BERLIN, 20 VII. (Pat.) Do pism tutejszych nadeszły szczegóły o wyłowieniu trupa Loewensteina w pobliżu Boulogne. Trup został znaleziony przypadkowo w odległości 10 mil od brzegu Cap Griznez i znajdował się już w stanie rozkładu. Z tego powodu rybacy wielki

trupa przez całą drogę, nie mogąc go wziąć do barki. Trup po przewiezieniu do portu w Galais został oddany pod ochronę policji. Zawiadomiono żonę Loewensteina i wezwano ją do przyjazdu do Calais.

Komunikat oficjalny w sprawie zamordowania Protogorowa.

BIAŁOGROD, 20 VII. (Pat.) — Na podstawie kompetentnych informacji agencja Avala publikuje następujący komunikat. Niektóre organy prasy zaznaczają, że w Jugosławji kursują pogłoski o tem, iż w sprawie zamordowania gen. Protogorowa wmiessane są Włochy. Z drugiej strony niektóre pisma włoskie podały wiadomość, że wzmiankowane zabójstwo uplanowane zostało w Jugosławji. Wszystkie te wiadomości mają widocznie na celu ukrycie prawdziwych powodów tego morder-

stwa, którego plan bez wątpienia powstał w łonie komitetu promacedońskiego, stwierdzając jeszcze raz zbrodniczy charakter tej organizacji. Tembardziej żaluje my, kończy agencja Avala, że niektóre pisma jugosłowiańskie powtórzyły te pogłoski, iż są one najoczywistej rozpowszechniane w celach tendencyjnych i że mogą się odbić w sposób niezmiernie szkodliwy na dobrych stosunkach sąsiedzkich włosko-jugosłowiańskich, których Jugosławia ze swej strony szczerze pragnie.

Między młotem a kowadłem.

W obecnych, ogórkowych czasach, prawdziwą sensacją stanowią wieści nadchodzące z Litwy. Brzmia one wprost nieprawdopodobnie, a jednak źródła, z których je czerpiemy, zbyt są poważne, wiarogodne, aby przypuszczać jaką mistyfikację. Wiadomości są prawdziwe, dotyczą jednak państwa, w którym największe nieprawdopodobieństwa stają się możliwe.

Więc przedewszystkiem te manewry nad granicą polską, ostre pogotowie, przeczucie wojsk... cała ta komedia jakichś przygotowań wojennych... co to znaczy? Nie przypuszczamy, że Litwa jest tak szalona, aby rozpoczęła jakiegoś zaczepnego kroki przeciwko Polsce, co by nam rozwiązało ręce i dało możliwość naprawienia błędów, jakie popełniliśmy na jesieni 1920 r. — zlikwidowania ostatecznie farsy litewskiej.

Z drugiej strony trudno uwierzyć, aby rząd litewski był tak naiwny i obawiał się zbrojnego napadu ze strony Polski.

Zuchwałej prowokację, ogłoszenia Wilna stolicą Litwy, w ślad za tem ataki bezprzytomnego strachu, przygotowania wojenne — to wszystko świadczy o jakimś gorączkowym, nienormalnym nastroju, który z konieczności udzielać się musi całej ludności, mieszkającej dosłownie, jak na wulkanie.

Stąd znowu pogłoski o jakichś wewnętrznych przewrotach, przygotowywanych nie wiadzieć przez kogo i cui bono?

By to wszystko pojąć i zrozumieć, trzeba uświadomić sobie, że Litwa, mimo pozorów niepodległości i niezależności, nie jest bynajmniej państwem niezależnym, nie żyje życiem własnym. Na stanowiskach kierowniczych ma ona agentów państw obcych, jakim jest bezsprzecznie Woldemaras, Niemiec z pochodzenia, nie posiadający w swych żyłach ani kropli krwi litewskiej, przez Niemców czasu wojny narzucony Litwie i obecnie z ramienia Berlina, rządzący wszechwładnie w Kownie.

Niemcy i Rosja stworzyły sobie z Litwy posłuszne narzędzie do swych celów politycznych, nie absolutnie z przyszłością Litwy, jej dobrobytem niemających wspólnego.

Wyzyskują kraj ten nieszczęśliwy w sposób zgoła bezceremonjalny, a skoro przestanie im być potrzebnym — zaprzędą go za jakiś ochlap pierwszemu lepszemu, kto rękę wyciągnie. Toć niejednokrotnie mieliśmy ze strony Niemiec bardzo niedwuznaczne oferty, dotyczące zamiany kurytarza pomorskiego na Litwę i jeżeli państewko to dziś nie figuruje jako jedno z województw czy starostw polskich, to zawdzięczać tylko tej okoliczności, iż Polska po pierwsze w żadne podejrzane transakcje się nie wdaje, powtóre zaś, że nie odda polskiego kurytarza nawet, jeżeliby jej w zamian pół Europy ofiarowano.

Pomiędzy krzyżującymi się sprzecznymi wpływami znajdują się mała Litwa niby między młotem a kowadłem. Wielkie mocarstwa jak Anglia i Francja, którym na tem zależy, by pokój zapanał na wschodzie Europy nakładają Litwę, by pokój zawarła z Polską. Niemcy i Rosja działają wręcz w przeciwnym kierunku. Świeżo, pod naciskiem Anglii mieli Niemcy wpłynąć na rząd kowieński, by zaniechał swego uporu w stosunku do Polski. Oczywiście tak się mówi i pisze na zewnątrz... tymczasem niewątpliwie pośledniemiecki szepnął na ucho Woldemarasowi, by nadal kontynuował dotychczasową politykę, tak niezależnie dla Niemców pożyteczną.

Nie ulega wątpliwości, iż cały ten hałas wojenny, komedia manewrów, translokaty wojsk na pogranicze polskie i t. pod. została również zorganizowana, a po części może sfinansowana przez Berlin, w charakterze katalizacji, która odciążała ma uwagę Europy... na wschód i umożliwić Niemcom w odpowiedniej chwili odegranie ulubionej ich roli uczciwego meklera, za odpowiednim oczywiście wynagrodzeniem, jak np. zwrot Nadrenji.

Manewry floty niemieckiej.

BERLIN, 20.VII. (Pat.) Prezydent Rzeszy Hindenburg oraz minister Groener wyjeżdżają w pierwszych dniach sierpnia do Kilonii, aby wziąć udział w manewrach floty.

Po zaboju prezydenta Obregona.

WIEDEN, 20.VII. (Pat.) Według doniesień dzienników z Meksyku, czynione są dalsze aresztowania w związku z zamachem. Morderca Obregona zażądał natychmiastowego rozstrzelania go. Nie stanie on przed sądem doraźnym, lecz przed zwykłym sądem cywilnym. Z pośród aresztowanych 18 wybitnych osobistości oskarżonych jest o wzięcie udziału w zamordowaniu Obregona.

W sprawie okólnika p. Ministra Bartla „O nauce religii katolickiej w szkołach”.

W sprawie skasowania przez Senat znanego rozporządzenia min. Bartla, dotyczącego nauki religii katolickiej w szkołach, podaje Polska Katolicka Agencja prasowa (K. A. P.) następujący komunikat:

Pewna część senatorów, która głosowała za skasowaniem rozporządzenia min. Bartla, wobec zażalenie opinii katolickiej próbuje od tego czasu w artykułach dziennikarskich usprawiedliwić swoje postępowanie. Jesteśmy przekonani, że może znaczną część tych panów nie była dobrze poinformowana, o co właściwie chodzi i dale się złapać podszeptom partii radykalnych, wystawiających to rozporządzenie, jako wyraz tyranii klerykałnej, chcące nie tylko młodzież szkolną, ale nawet samo nauczycielstwo zmusić do praktyk religijnych, a przede wszystkim do spowiedzi. I dziwną jest rzeczą, że teraz, gdy już nie chodzi o szybkie zdecydowanie się, czy głosować, czy nie, ale o rozwiązanie tej sprawy, nie uważają oni za potrzebne zwrócić, jak właściwie wygląda to rozporządzenie i zacytować te ustępy, które mają wprowadzić tak szeroki przymus praktyk religijnych. To też każdy wyciąga jakieś powody, jakie mu podsunęto przeciw temu rozporządzeniu, nie dbając wcale, czy one są uzasadnione i czy nie balamucia jeszcze więcej opinii publicznej.

Jak powszechnie wiadomo uduło się Panu Stanisławowi Grabowskiemu przeprowadzić w konkordacie nie dosyć jasny ustęp XIII odnoszący się do szkolnictwa. Ustęp ten, mający dodatnie strony, zatracca tak ważną stronę religijnego wychowania, jaką jest wprowadzenie w życie przekonań religijnych. Jest to niezaprzeczalnie zasługą Min. Bartla, że, niezważając na łatwe do przewidzenia napaści, wydał rozporządzenie, uzupełniające w sobie te braki, rozporządzenia, które odtąd tyle robi hałasu. Cóż więc jest tam tak strasznego, o co tyle wrzawy wszczęto? Oto: 7 § tego rozporządzenia brzmi „praktyki religijne, młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać udział w nich. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną są unormowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. i przez władze szkolne wprowadzone w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące: a) w niedzielę i święta, oraz na początku i na końcu roku szkolnego nabożeństwo z egzortą; b) co roku wspólnie trzyniołowe rekolekcje; c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i na końcu roku szkolnego) wspólna Spowiedź i Komunia św. dla młodzieży; d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcji i kierowników szkół i członków grona nauczycielskiego”.

Przytoczenie dosłownego brzmienia tego rozporządzenia zupełnie wystarcza, by odeprzeć zarzuty jakie czyta się i słyszy. Gdzie bowiem jest w niem mowa o przymusie

praktyk dla nauczycielstwa a to właśnie tak głośno podnoszono. Dla każdego katolika te przepisyne praktyki nie są czemś nadzwyczajnym, ani też nikt nie będzie się dziwił, że dla niedorośli jeszcze młodzieży musi się wprowadzić pewien przymus moralny, temperowany potem roztropnością nauczycielstwa. Że zaś nauczycielstwo zostało zobowiązane do wykonania nadzoru, to chyba jest jasne i tak, że gdyby on miał być wykonany przez kogo innego albo zupełnie opuszczony, to samo nauczycielstwo musiałoby zaprotestować, tak bowiem ten obowiązek ściśle jest związany z zadaniem, jakie nauczycielstwo ma wykonać. Podnoszono i taką trudność, że nauczyciel może zechce, w dzień świąteczny dłużej wyspać się lub wyjechać w inne miejsce. Zdaże nam się, że takie trudności, gdyby były na serio podnoszone przez nauczycielstwo, ubliżałyby jego poczuciu obowiązku i zrozumieniu swego wielkiego powołania.

Gdy się słyszy lub czyta tego rodzaju oskarżenia rzucone na to rozporządzenie, oskarżenia, które nie mają żadnego uzasadnienia w jego treści, lub uwłaczałyby poczuciu własnej godności stanu nauczycielskiego i nie mogą być brane na serio, to, naturalnie, każdemu człowiekowi musi przychodzić na myśl, że właściwie chodzi tu o coś innego, czego się nie chce jasno powiedzieć. Czy jednak nie byłoby lojalniej i nawet pożyteczniej jasno powiedzieć, czego się chce? Takie bowiem ogólniki, jak „Redakcja okólnika w części, dotyczącej nadzoru nad wykonaniem praktyk religijnych młodzieży, następcza niestety sposobność do myślnego rozumienia jego myśli przewodniej”, chyba niczego nie tłumacza, a zupełnie uzasadniają zaniepokojenie opinii katolickiej, że rezolucja (czego, jak wiemy skądinąd, autorzy jej całkiem pragną) dąży do usunięcia praktyk religijnych ze szkół. Zapewnienia też jakie czytamy, że nie chodzi tu o usunięcie wychowania religijnego ze szkół, aliko nie przekona, bo każdy chrześcijanin wie o tem dobrze, że wychowanie, jak w ogóle życie chrześcijańskie, bez pewnych praktyk obejść się nie może.

Z przytoczonego powyżej artykułu okólnika jasnym jest przepis obowiązku młodzieży szkolnej do wykonania praktyk religijnych, a zarazem obowiązek nauczycielstwa do t. zw. inwigilacji, czyli pilnowania, by wszystko odbywało się w porządku i nic więcej. Jeżeli więc komuś zależy na zmianie tenoru tego okólnika, to zachodzi poważne niebezpieczeństwo, iż pragnie on zmiany samej przewodniej myśli, czyli zniesienia samych praktyk religijnych. To musi sobie społeczeństwo katolickie uświadomić a chcąc, by młodzież była i pozostała katolicka, musi stanowczo zastrzeżać się przed tego rodzaju innowacjami. Żadne względy takiej lub innej partii politycznej nie mogą tu wchodzić w grę, bo chodzi tu o same podwaliny religii i Kościoła.

„Monopol” Stronnictwa Narodowego.

„Kury Pozn.” zamieszcza następujący artykuł p. Jana Rembielińskiego, który pozwalamy sobie przedrukować w całości:

Zanim jeszcze — co nastąpi prawdopodobnie z początkiem jesieni — Stronictwo Narodowe sformułuje i ogłosi swą deklarację programową, dzisiaj już najważniejsze wytyczne programu nowej organizacji ujawnione zostały w jej nazwie, mianowicie w wyrażeniu „narodowe”. Nie sam fakt zresztą użycia słowa „narodowe” jest godny uwagi, ale to przede wszystkim, iż jest ono określeniem jedynym, bez żadnych dodatków i uzupełnień. Niejedno bowiem ugrupowanie polityczne u nas pociąga się tą nazwą formalnie dotknięte: „Skądże ten monopol na narodowość. I my także stoimy na stanowisku narodowym, aczkolwiek...” (tu każda partja będzie zaznaczała swą odrębność) „szczególniejszą opieką etaczamy interesy włościańskie...” „robotnicze...” „ziemiańskie” i t. p. Innym znowu oświadcza, iż są „także narodowcami”, ale „w niektórych wypadkach” uważają za konieczne poświęcić interesy narodu w imię

„szerszych ideałów w dziedzinach”.

Otóż na tem właśnie polega racja bytu Stronnictwa Narodowego, iż jest ono narodowe bez zastrzeżeń, z zadaniem jego jest zorganizowanie polityczne tych Polaków, co bezwzględnie i bez żadnych warunków za drogowskaz w swej działalności publicznej uznają interes narodu polskiego. Oczywiście, interes narodu pojmowany nie wyłącza jako wzrost potęgi materialnej, ale bardziej jeszcze jako obrona jego wartości moralnych: honoru, prawa, a przede wszystkim najwyższego ze wszystkich dobra narodu, jakim jest religja.

Trzeba raz jeszcze zdać sobie sprawę z faktu, że zajęcie stanowiska politycznego nie jest czemś dowolnym, że rola polityka nie polega na wybieraniu według fantazji jednego z wielu równie dobrych rostrzygnięć danego zagadnienia, ale w każdym określonym momencie dziejów istnieje jedna

tylko droga właściwa, a wszystkie inne są mniej albo więcej błędne i wiodą na manowce. I jak polityka narodowa musi być jedna i w danym położeniu politycznym, na danym terenie, nie może wyrazić się w dwu lub kilku wyłączających się wzajemnie działaniach, tak też nie może być dwu albo więcej stronniczo narodowych o sprzecznych stanowiskach i dążeniach.

Jeżeli zaś jakie stronnictwo zgóry oświadcza, iż w pewnych sprawach ogólnych, jak polityka zagraniczna, obrona państwa itp. gotowe jest wypełniać program narodowy, ale w codziennej, praktycznej pracy politycznej za swój cel uważa obronę interesów danej klasy czy grupy, to niewątpliwie, stanowisko takie bardziej jest godne pochwały, niż całkowita wobec spraw narodowych obojętność; ale niechże ugrupowania takie nie gorszą się „monopolem” Stronnictwa Narodowego, które uważa, iż o interes narodu dbać należy nie tylko „od święta”, ale także w najbardziej powszedniej, codziennej działalności, że każdy wogóle krok polityczny jest w skutkach swych dla narodu korzystny albo szkodliwy — a więc powinien być ze stanowiska narodowego oceniany.

Stosunek rządu Woldemarasa do Niemców, Żydów i Polaków.

Organ urzędowy litewski „Lietuvos Aidas” zamieszcza w numerze wtorkowym artykuł wstępny poświęcony sprawie mniejszości narodowych.

„Lietuvos Aidas” staje na stanowisku, że należy liczyć się tylko z siłą, jaką reprezentują metropolje danych narodowości.

„Czasami się zdarza, że ten lub ów poszczególny osobnik, lub nawet nieduża grupa takich ludzi, nie przesłanknięta ideami istotnie narodowymi, lecz obcym Litwonom duchem imperialistycznym nacjonalizmu, chciałyby, aby w Litwie zamieszkiwali tylko Litwini. Możliwie, iż wyłącznie teoretycznie, platonicznie ideały państwowe dalyby się ugodzić z podobnym życzeniem. Los historycy jednak przewidzieli, by w Litwie mieszkala część nielitwinów. Wydają się nam, iż każdy z przywódców litewskiego życia politycznego i społecznego nie powinien zapominać o tym fakcie i wnień dbać o to, aby nasze państwo postępowało z mniejszościami narodowymi nie tylko tak, jak wypadła w naszych czasach, lecz aby i sami Litwini nie wyrzekając się naturalnie swych praw umieli po przyjacielsku żyć z obywatelami litewskimi innych narodowości. Szczególnie należy umieć żyć z temi mniejszościami narodowymi, których metropolje narodowe posiadają swą potężną państwa, z jakimi Litwie wypadła zachowywać dobre stosunki. Tu w pierwszym rzędzie należy mieć na względzie Niemców litewskich”.

„Liet. Aidas” sądzi, że „z biegiem czasu i Niemcy kłajpedcy powinni się stać lojalnymi wobec państwa litewskiego”, co zaś do mniejszości niemieckiej w Wielkiej Litwie, to po załatwieniu spraw religijnych pomiędzy ewangelikami narodowości litewskiej i niemieckiej „nie może być żadnych trudności z Niemcami litewskimi.”

Kolejno „Liet. Aidas” w nader swobodny sposób charakteryzuje stosunki z pozostałymi mniejszościami. I tak „...z Żydami zarówno uprzednio, jak i obecnie Litwini obrażeni przez zarząd i odezwą związków zawodowych, wydaną przeciw farmaceutom, nie bez inspiracji zarządu. Strajk więc przewleka się znowu „ten trzeci”, który bierze w skórę to robotnik.

Ze strajkującej Łodzi.

Z Łodzi piszą: Ze stolicy przemysłowej, z miasta Łodzi idą coraz bardziej niepokojące wieści. Fala strajkowa zatacza wprost zaskarżające kregi. Dzień po dniu nowe objawy. Falę strajków zapoczątkował konflikt pracowników tramwajowych z ich dyrekcją. Dzięki interwencji inspektoratu pracy „jakoś się to jednak wkrótce ułożyło”. Bezspośrednio jednak po tym konflikcie Łódź stanęła wobec dokonanego strajku farmaceutów, który w groźnej chwili, bo w trakcie zaskarżającego szerezenia się grypy, proklamowali bezrobocie. Głównym powodem strajku była nie poprawa bytu pracowników farmaceutycznych, lecz kwestja sporu o t. zw. schematyzację preparowania leków. Podkreślić należy, że farmaceuci ci pracują w kasie chorych, która na gruncie łódzkiem pozostaje w rękach NPR, lewicy i PPS., które chciały, też czemuś zadokumentować przesunięcie się na lewo, wykazać się „sukcesami”.

Zarząd kasy chorych polecił farmaceutom fabrykować leki „na zapas”, na co farmaceuci nie zgodzili się, m. in. dlatego, że jest to szkodliwe dla ubezpieczonych. Władze wyższe stwierdziły, iż taka „fabrykacja” leków jest niedopuszczalna. Strajk powinien więc się być skończyć. Zarząd kasy chorych zażądał jednak od farmaceutów — przeproszenia go, farmaceuci odpowiedzili, że oni właśnie byli

Zresztą „monopol” ten ma być szczególnie, nie przynosi korzyści i nie rozkłada koncesyj, że przeciwnie nakłada trudne nieraz obowiązki, zmusza do wyrzeczeń, nawet naraża na prześladowanie. Ludzie „praktyczni”, szukający zysków osobistych i kariery, nie będą tego „monopolu” zazdrościli. Ale to właśnie stanowią jednocześnie rękojmię, iż nie będzie on miał w sobie nic z wyłączności klikki, niechętniej nowym żywiołom, broniącej swoich posiadłości i stanowisk.

W obozie „sanacyjnym” poszczególne grupy raz po raz wydają sobie świadectwa niedostatecznej „prawowierności”, „niezrozumienia właściwych intencji marszałka” i w prasie „sanacyjnej” pojawiają się nawet biadania, iż jest „zadużo pilsudczyków”.

Stronnictwo Narodowe nie zasklepi się i niczyjej dobrej woli i chęci nie odrąci. Nie o podział łupów bowiem chodzi i zachowanie dla każdego jak największego udziału, ale o wspólną pracę dla Polski, im więcej znajdzie się ochotnych do pracy, tem szybciej i lepiej będzie wykonana.

Jan Rembieliński.

ni zawsze żyli dobrze. Niestety, czasami Żydzi litewscy zaczynają niepotrzebnie alarmować, gdy gdziekolwiek zachodzą bójkki między Żydami i chrześcijanami, częstokroć nawet spowodowane przez Żydów. Jeśli podczas bójki wśród chrześcijan lub wśród samych Żydów są krwawe ofiary, nikt się temu nie dziwi, jeśli zaś chrześcijanie pobijają się z Żydami, doszukuje się w tem zazwyczaj cech pogromu i woła na cały świat o prześladowaniach Żydów. Mówimy śmiało i twierdzimy, iż w niepodległej Litwie nie było ani jednego wypadku, by jakibądź obywatel litewski ucierpiał tylko za to, iż jest żydem. (P).

Ze strony Litwinów niema i, prawdopodobnie, nie będzie żadnych zamachów na wynarodowienie Żydów, tembardziej, iż jak dotąd i Żydzi litewscy nie zdradzają niemal wcale tendencji do zlitewszczenia.

Jest jeszcze w Litwie mniejszość obywateli, mówiących po polsku. Podlegani z Warszawy, Polacy litewscy patrzą więcej na Polskę, niż na Litwę. Aczkolwiek mieszkają oni w Litwie, jednak patrzą na Litwę raczej jako na macochę, niżeli na prawdziwą matkę. Podobne ich stanowisko, naturalnie, nie usposabia do dobrego, przyjaznego współżycia z Litwinami. Litwini jednak bynajmniej nie zamierzają traktować zamieszkujących w Litwie Polaków, jako obywateli drugiego rzędu. Od postępowania i stanowiska ich samych zależy zdobyć zaufania społeczeństwa litewskiego i przyjacielski z niem współżycie.

Inne mniejszości narodowe w Litwie nie mają większego znaczenia...”

Zapewnienia te mają jednak bardzo wątpliwą wartość w praktyce. Jak wiadomo ludność polska prześladowana jest tam w całości jako taka, a każdy pałak uważa za złepkę i wroga państwa litewskiego. Prasa skneblowana cenzurą nie może podać faktycznego stanu rzeczy. W tych warunkach „Lietuvos Aidas” pisać może bezkarnie co chce.



ników pracujących na więcej niż 2 krosnych stawek o 25 do 70 procent wyższych, gdy przemysłowcy proponują tylko 10 do 15 procent.

I w przemyśle pończosznianym sytuacja jest zaostrzona, gdyż robotnicy wystosowali do inspektoratu pracy pismo z żądaniem podwyżki zarobków z ostrzeżeniem strajku, w razie nieotrzymania odpowiedzi.

Liczyć się również należy z ultimatum pracowników kanalizacyjnych. Ostatnio na tle konfliktów przyszło do pożałowania godnych zdarzeń w fabryce Poznańskiego. Na dziedzińcu fabryki zebrał się strajkujący, oczekując na wyniki narad dyrekcji fabryki w sprawie zlikwidowania zaburzenia. Po naradzie jeden z dyrektorów wyszedł na dziedzińca i zakomunikował zebrany, iż prace nie mogą być w chwili obecnej podwyższone.

Wówczas rozgłoszony tłum robotników wtargnął do biur fabryki i rozpoczął demontaż lokali. Obecnego dyrektora Hofmana kilku robotników mocno poturbowało. Dyrektor Wojczyński, który rzucił się na pomoc koleże, podzielił jego losy. Obydwu dyrektorów opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zawezwano policję pieszą i konną, która po dłuższym czasie przywróciła w fabryce porządek i usunęła z dziedzińca strajkujących robotników. W czasie usuwania ich, dwóch policjantów zostało rannych.

W odpowiedzi na to, fabryka Poznańskiego ogłosiła lokaut bezterminowy, w związku z którym około 2 tysiące robotników pozostało bez pracy.

„Gazeta Warszawska” pisze o tych „pierwszych planach sanacyjno - socjalistycznego posiewu”: W Łodzi ujawniają się pierwsze plony „zwyściwstwa” sanacji IPPS. w czasie ostatnich wyborów. Wrzenie, strajki i zaburzenia, w których rej wodzą komuniści, są na porządku dziennym, jako naturalny skutek roboty sanatorów i socjalistów. Sanacja osiągnęła sukces dzięki spianiu robotnikom hojnych obietnic „poprawy stosunków w przemyśle i bytu robotników”.

Obietnice „nowego uregulowania plac” skończyły się na 6-procentowej podwyżce przyznanej pod naciskiem czynników wpływowych. W praktyce jednak coraz więcej fabryk nie tylko nie płaci tej podwyżki, ale nawet i stawek poprzednich. Wynikające stąd rozczarowanie wywołuje ostrą wrzenie i fermenty. Komuniści mają „złote sposobności” z których też korzystają skwapliwie.

Chcemy wierzyć, że komuniści korzystając ze „złoty sposobności”, ograniczą się tylko do Łodzi. Wiele jest jednak znaków, że zechcą ująć w swe ręce „nastrój” i dalszy ich mist.

Z życia katolickiego.

Dekret św. Oficjum.

Święte Oficjum zawiadomiło niedawno włościańskie czasopismo kapłańskie „Palestra del clero” w Rovigo, które zainicjowało szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej jako „Virgo sacerdos” („Dzielnicy - kapłanki”), że według dekretu św. Oficjum, nabożeństwo do Matki Boskiej jako Dziewicy kapłanki nie zostało aprobowane i że nie można prowadzić żadnej propagandy na rzecz tego nabożeństwa, św. Oficjum zabrania ubierania obrazów Matki Najświętszy w szaty kapłańskie.

Z całej Polski.

Zatonięcie łódzkiego statku w porcie gdańskim.

W porcie gdańskim zdarzyły się dwa statki, angielski parowiec pasażerski „Kopolino”, z łódzkim parowcem „Bruta”, przy czym towarzysząca statkowi lichtuga „Herta” została bardzo poważnie uszkodzona i wkrótce zatona. Złagoc „Herty” zdołano w porę wyratować. Uszkodzone statki zostały oddane do naprawy i pozostaną w porcie, aż do czasu wyjaśnienia przyczyn zdarzenia. Zaznaczyć należy, iż statek „Kopolino” jest statkiem starego typu, w dodatku bardzo zniszczonym.

Pomnik Kraszewskiego.

Komitet, który zwołował się obchodem 300-lecia szkoły w Biłej Podlaskiej, do której uczęszczał i którą ukończył Józef Ignacy Kraszewski, postanowił jeszcze w tym roku wzniesić pomnik ku czci wielkiego pisarza.

Pomnik, ufundowany ze składek miejscowego społeczeństwa, stanie prawdopodobnie przed szkołą.

Przedstawiciele związków domagają się mianowicie dla robot-

Wpływ przez polskie morze.

Rekord dzielnej sportsmenki polskiej.

"Słowo Pomorskie" zamieszcza opis szczegółów nowego rekordu pływackiego p. Gertrudy Skowrońskiej, znanej pływaczki, członkini Toruńskiego Klubu Sportowego, nadesłany temu pismu przez samą p. Skowrońską.

Opis brzmi: Wypłynęłam z Gdyni o godz. 7.03 rano w niedzielę, 15 b. m.; towarzyszyli mi dwa kutry, na których znajdowała się komisja sędziowska.

Pierwsze 12 km. płynęłam bardzo dobrze, bo morze było dość spokojne. Później jednak rozpoczęła się walka z przeciwnym prądem i wiatrem, fale były mi prosto w twarz, iż trzeba było dość dużo wody łykać (szczęściem niezbyt słonej). Walka ta trwała przeszło dwie godziny, a w czasie tym posuwałam się naprzód, to znów wstecz tak, że siły zaczęły mi już opadać.

Zażądałam z barki jedzenia i picia, a posilki były, poczułam na nowo siłę energię do dalszego borykania się z morzem.

Nadmieniam, że z powodu prądu w kierunku pełnego morza zmienić musiałam kierunek i nadłożyć 6 km. tak, iż zamiast 22 płynąć musiałam 28 km. O przeszkodzie tej słyszałam od innych sportowców, nie sądziłam jednak, że jest tak znaczna.

Tymczasem wiatr sfołgował i zaczęłam znów robić dalsze postępy. Na kilka kilometrów przed Helem poczułam głęź straszną apetyt i jadłem wszystko co mi z łodzi podawano. Nadmieniam, że podczas przyjmowania posił-

ków nie korzystałam z dozwolonego trzymania się łodzi przez jedną minutę jedną ręką, co zostało wyraźnie zaznaczone przez sędziów w protokole.

Na moje spotkanie wypłynęły stąki, a także pływacy i pływaczki z pozdrowieniami, a kiedy zbliżałam się do brzoju, ujrzałam tłumy oczekujące mego przybycia.

Przyjęto mnie okłaskami i okrzykami „niech żyje”. O godz. 19 min. 40 wyszłam z wody i przyjęta zostałam na stojącej porcie statek P. Żegluga „Gdańsk”, gdzie się o mnie bardzo życzliwie troszczono.

Znaczyłoby muszę, że przygotowana byłam na 10 do 11 godzin pływania, tymczasem dzięki trudności, o których wspominałam, zrobiło się z tego 12 godzin 37 minut, a woda była miejscami bardzo zimna.

Sukces mój zawdzięczać treningom pod kierunkiem ojca mego, które—bez względu na niską temperaturę powietrza i wody—uprawiałam wytrwale już od 6 maja.

Wprowadzili wszyscy rybacy w Gdyni odradzali, uważając przepłynięcie z Gdyni na Hel za niemożliwe, lecz dowiodłam im, że się pomylił.

Chociaż wysiłek był naprawdę bardzo duży, to jednak czuję się niezmiernie, że jestem pierwszą Polką, która przetrzeźniła tę przepłynięcia i dumna jestem, że przyczyniłam się do sławy polskiej kobiety i sportsmenki.

Woda kolońska FASCINATA

Chypro Fascin jest ostatnim wyrazem kompozycji aromatycznych esencji o odświeżającej działalności.

lokal przy kościele św. Jana, skąd może rozwinąć szczerą działalność promieniując z centrum miasta na przedmieścia. Sodalicia nie zdążyła jeszcze objąć swym wpływem dalszych terenów archidiecezji.

Innym zupełnie charakterem pracy misyjnej odznaczają się inne dwa Stowarzyszenia, a mianowicie Apostolstwo Modlitwy i Dzieło Dzieciństwa Jezusowego. Apostolstwo Modlitwy istnieje w 48 parafjach, oraz w szkołach średnich m. Grodna. Dzieło Dzieciństwa Jezusowego w 9 ośrodkach rozwija myśl misyjną wśród dziewcząt, zaprawiając ją do rozumienia potrzeby ekspansji naszej św. wiary.

Cela ta praca misyjna znajduje się pod szczególną opieką J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jajbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego, z którego poparcia czerpie siły na dalszy rozwój i działalność. Wogóle należy zauważyć, że całokształt pracy misyjnej w archidiecezji Wileńskiej znajduje się pod bezpośrednim kierownictwem ordynariusza, a J. E. Ks. Bp. Kazimierz Michalkiewicz, Sufragana Wileński, nią kieruje. (Kap.)

Drobne wiadomości.

Afera szpiegowska w Niemczech.

BERLIN, 20.VII. (Pat.) Jak donosi „Vossische Ztg.” w sensacyjnej sprawie o szpiegostwo lotnicze, w którą wmieszany został inżynier niemiecki Ludwig podejrzany o wydanie Sowietai tajnych dokumentów z zakresu niemieckiej techniki lotniczej, zaszedł nagły zwrot. Mianowicie okazało się, że list, który Łudwig otrzymał w dwa tygodnie po przyjeździe do Berlina od ambasady sowieckiej, jest sfałszowany.

Francusko-litewska umowa handlowa.

PARYŻ, 20.VII. (Pat.) Minister Bokanowski i poseł litewski w Paryżu podpisał dzisiaj prowizoryczny handlowy modus vivendi francusko-litewski.

Śmiertelny wypadek w Tatrach.

ZAKOPANE, 20.VII. (Pat.) Dnia 20 lipca w godzinach popołudniowych z Małego Koziego Wierchu ze ścian północnej spadł razem ze skruszałą płytą z najlepszych wysokości jeden z najlepszych polskich taterników Jerzy Nepeński, kupiec z Poznania. Ciało jego zostało rozbite na miazgę. Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce wypadku w celu odnalezienia zwłok.

Niewinne ofiary bestjalstwa niemieckiego.

W Niemczech głośnie jest obecnie sprawa rewizji procesu s. p. Jakubowskiego, robotnika sezonowego polskiego, osadzonego niewinnie o zabójstwo dziecka, skazanego lekomyślnie przez sąd pruski na karę śmierci, i straconego następnie. Prasa „liberalna” niemiecka, która wszczęła obecnie z tego powodu alarm, czytało nie tyle ze względu na niebezpieczną ofiarę, i jej starych rodziców, pochodzących z Wileńszczyzny, których stracony Jakubowski był jedynym chlebobawcą, ale dla tego, że z tej sprawy uczyniła sobie efektowną broń w walce o zniesienie kary śmierci.

Prasa śląska zamieszcza wspomnienia o innej egzekucji niewinnego przez zbirów niemieckich. Kiedy na Górnym Śląsku rozszalała się hiobowa wieść, że z całego kraju mają przypaść Polsce dwa powiaty; pszczyński i rybnicki, patriotyczna ludność postanowiła wytyczyć właściwe granice polskiego Śląska. Wybuchło krwawe powstanie, które objęło cały Górny Śląsk.

W sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, 19 sierpnia 1919 r. rozległ się w Tychach o północy wystrzał armatni jako sygnał ujęcia za broń przeciw (dotychczasowym) clemleżcom ludności polskiej. Powstańcy bili się jak lwicy. Wypędzili zwaśny Prusaków, zabierając jednych do niewoli, innych zabijając na miejscu.

Powodzenie powstańców nie trwało jednak długo. Już o godz. 3 po południu zjawia się liczne wojsko pruskie w Tychach. Powstańcy uszli za granicę, a ludność miejscowa i okoliczna przechodziła istny dzień sądu. Nastąpiła rewizja po domach, a nawet na probostwie. Mężczyzn, a także kobiety i dzieci wiano powrocami i bito do krwi po stołach

TECZA
ILLUSTROWANE PISMO TYGODNIOWE

przynosi artykuły treści społecznej i literackiej, oraz dużo aktualnych zdjęć fotograficznych.

Każdy numer ozdobiony oryginalną wielobarwną okładką.

Przedpłata wynosi kwartalnie zł. 14.—, 1/2 rocznic zł. 26.—, 1/1 rocznic zł. 50.—.

Numer pojedynczy kosztuje zł. 1.40.

Wszędzie do nabycia.

Numerzy okazowe wysyłamy każdemu bezpłatnie.

Chcąc naszym czytelnikom umożliwić kompletowanie „Teczki” wykonaliśmy artystyczną tarczkę celem przechowania zeszytów z 1 półroczną 1928 (26 zeszytów).

Cena zł. 4.50, z przesyłką poczt. zł. 5.—, za pobraniem pocztowym zł. 6.—.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja w Poznaniu, Aleje Marcinowskiego 22, Księgarnia św. Wojciecha w Wilnie ul. Dominikańska 4, oraz wszystkie księgarnie.

Do nabycia we wszystkich kioskach. —180

domach. Nie zważano na plac i jeńki niewinnych ofiar. Oślepieni nienawiścią narodową żołnierze pruscy brodzili we krwi i łzach polskich.

Ofiarą rozjuszonego żelactwa padło życie niewinnego chłopca.

W Murekach, parafii Tychy padło podejrzenie na 16-letniego chłopca, niejakiego Kiszka, syna górnika, że zabitemu „ergieszowcowi” wydłubał oczy, odciał nos i uszy. „Grenzschutz” nie mając żadnych dowodów, uwięził młodego Kiszka. Bito go pięściami i kołbami, aby wymusił przyznanie się do zbrodni, popełnionej na poległym pruskim żołnierzu. Mimo katuszy, chłopiec twierdził cięgle, że jest niewinny. Rozwścieczeni Prusacy zarzucili mu powrót na szylę, przywiązali go do ogona końskiego i wlekli go tak w szalonym galopie. Zsiadali i krwią żelazny chłopak wołał o ratunek. Po chwili żołnierze odwiązali go od konia, ale wydal doraźny wyrok rozstrzelania chłopca. Przed wykonaniem wyroku prowadzą chłopca z czerwoną pręgą od powroza na szyję do ks. Kapicy, proboszcza w Tychach, aby go wyspowiadał i zaopatrzył św. Sakramentami. Szczęśliwie żołnierzy stało przy drzwiach i przystąpiło się spowiedzi, a potem asystowało w końcu przy Komunii św.

Następnie chłopca, półprzytomnego z bólu i katuszy, wyprowadzono za miasto, gdzie miał być rozstrzelany. Ks. prałat Kapica

prowadził go pod rękę. Cała ludność Tychy wybuchnęła płaczem. Nie wiedziano w pierwszej chwili, kogo na śmierć prowadzą. Czy nie samego księdza proboszcza?

Na miejscu stracenia kazano chłopcu uklęknąć plecami do żołnierzy. Padło ośm strzałów. Straszny widok trupa tego młodzieńca: czeska roztraskana, szczęki wybite, oczy wyszły na wierzch, całe ciało poszarpane kulami, skapanie w kałuży krwi.—Po spełnieniu wyroku żołnierze odeszli nie pomyślawszy nawet o zakopaniu trupa. Na zlecenie ks. Kapicy szybko zrobiono trumnę, złożono do niej ciało i pochowano na cmentarzu.

Wiść o strasnej zbrodni rozszalała się lotem po okolicy, opisywano ją nawet w zagranicznych dziennikach. Twierdzono niewiinnie, że chłopiec był niewinną ofiarą ślepej nienawiści narodowej.

W dwa tygodnie zaledwie po tym strasnym wypadku, zjawia się u ks. Kapicy komisja wojskowa z oznajmieniem, że ma nastąpić ekshumacja zwłok ewangelizera, któremu młody Kiszka miał rzekomo wylupić oczy, odciać nos i uszy, — odkopano grób i okazało się, że żołnierz miał ranę w brzuchu, a poza tym ciało było niepokalone. Zarządził czynienie chłopca były zmyślenie i bezpodstawne. Niewinność chłopca stwierdzono niestety za późno.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— Dalsze protesty. Parafjalna Liga Katolicka w Zeszczelu, dek. Nadwilejskiego, pow. Postawskiego, na zebraniu ogólnym członków w dniu 15 lipca r. b. w liczbie około 100 osób, pod przewodnictwem p. Franciszka Homolickiego, dołączyła swój głos protestu przeciwko próbie zamachu na wychowanie młodzieży w duchu katolickim, potępiając zajęte w tej sprawie przez Izbę ustawodawczą stanowisko, niezgodne z życzeniami wyborców—katolików.

Z miasta.

— Lotewska wycieczka młodzieży szkolnej. Z Łotwy przybyła wycieczka młodzieży szkolnej w ilości 60 osób, która zwiedza szczegółowo miasto, okolicę, oraz Wystawę Targów Północnych. W czasie pobytu wycieczki w Wilnie, Magistrat zaopiekuje się nią i udzieli kwatery. (s)

— Przed wyborami do Izby Przemysłowej. Urząd Wojewódzki otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okólnik w sprawie zbliżającego się terminu wyborów do Izby Przemysłowej. W związku z tem Urząd Wojewódzki zarządził, by odośne gminy dostarczyły lokali i mebli dla Komisji Głównej i miejscowych Komisji Wyborczych. (s)

— Zakładanie kabli. Przerwanie z powodu niedostarczenia przez przedsiębiorców na czas układania kabli elektrycznych, podjęte wczoraj na ul. Ad. Mickiewicza. Roboty prowadzone są po stronie numerów przystępnych do ul. Styczalowej ku placowi Katedralnemu. (i)

— Wyeksmitowanie straganów. Wielkie poruszenie wywołało w Wilnie wyeksmitowanie przez Magistrat m. Wilna, straganiarzy dzierżawiących na rynku Drzewnym miejskie stragany. Wyeksmitowanie nastąpiło wskutek nieopłacenia przez dzierżawców tennu dzierżawnej, gdyż Magistrat za każdy dzień zwłoki wyznaczył dzierżawcom karę po 1 zł., nie wchodząc bynajmniej w ich warunki materialne. W związku z tem w dniu dzisiejszym na się zgłosił delegacja dzierżawców do prezydenta miasta, z prośbą o cofnięcie tego zarządzenia. (s)

— Gadatliwe posiedzenie komiteta rozbudowy. W dniu wczorajszym odbyło się bezowocne posiedzenie komitetu rozbudowy. Z powodu przewlekłej dyskusji posiedzenie zostało odroczone na poniedziałek 23 b. m. na godz. 8 wiecz. (s)

— Magistrat miasta objął kierownictwo nad staną opieką nad Matką i dzieckiem. Magistrat m. Wilna w porozumieniu z Towarzystwem Ochrony Zdrowia „Tos”,

na ostatnim posiedzeniu uchwały wstawił dodatkowe do budżetu na r. b. 27.970 zł. na przyjęcie pod swoje kierownictwo i kosztą drugiej Stacji Opieki nad „Matką i dzieckiem” wraz z kuchnią mleczną, która onegdaj została przyjęta pod zarządek miasta. (s)

— Pomnik bohaterom 63 roku. Magistrat m. Wilna powziął projekt wybudowania na placu Łukiskim, na miejscu stracenia Siarkowskiego i powstańców 63 r. pomnika ku czci bohaterów o wolność. Sprawa ta, jak się dowiadujemy ma wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej. (z)

Sprawy wojskowe.

— Dodatkowe komisje poborowe. Począwszy od dnia 24 b. m. w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2, odbywać się będzie regularnie, co trzy tygodnie w wtorki, dodatkowa komisja przeglądowa dla tych poborowych, którzy z jakiegobądź powodu w oznaczonym terminie nie mogli stawić się do poboru. Komisje te dotyczą wszystkich poborowych ur. w pow. Wileńsko-Trockim. (s)

— Targi remontowe. W dniu 27 sierpnia r. b. na rynku Kalwaryjskim odbędzie się targi remontowe, na których zostaną dokonane zakupy koni wierzchowych i artyleryjskich. (s)

— Remont koszar. W związku z wyjazdem 1 Dyw. Piech. Leg. ra poligon władze wojskowe przystąpiły do robót inwestycyjnych w rejonie koszar 1 Brygady. (z)

Pocztą i telegraf.

— Ku podniesieniu sprawności służby w Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w wyniku niejednokrotnych konferencji z naczelnikami wydziałów pocztowych przy spólnym inspektorów zwrócił uwagę na potrzebę usprawnienia służby wykonawczej i wypelnienia licznych usterek i nadużyć popełnianych przez funkcjonariuszów pocztowych.

Stwierdzono, iż naczelnicy urzędów pocztowych lekceważą i zaniedbują obowiązki służbowe nie dokonywują cięższej na nich kontroli, dając podwładnym personel bezgarnym zaufaniem i nie przejawiają żadnej inicjatywy w usprawnianiu służby, przerzucając cały ciężar pracy i odpowiedzialności na podległy personel. W związku z tem prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów usunął cały szereg niesummiennych urzędników.

— Urlop prezesa Poczt i Telegrafów. Z dniem onegdajszym prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Żółtowski wyjechał na miesięczny urlop wy-

czekowy. [Na czas nieobecności prezesa, zastępstwo objął naczelnik wydziału administracyjnego p. Haas. (s)

— Nowe urzędy pocztowe. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów przemianowała agencję pocztową i stopnia Wilno 4 na urząd pocztowy VI klasy, zaś agencję pocztową Wilno 9 na urząd pocztowo-telegraficzny. (s)

Sprawy rolne.

— Nowe kółka rolnicze. Związek kółek i organizacji rolniczych ziem wileńskich, złożył w ciągu bieżącego tygodnia 3 nowe kółka rolnicze w Libunach, gm. Dukasztańskiej, pow. Brasławskiego, w Strygulanach i Piwoarach, gminy Twarcekiej, pow. Brasławskiego.

Sprawy sanitarne.

Kasa Chorych m. Wilna zawiadamia, że od składek za m. czerwiec 1928 r. niewpłaconych do dnia 31 lipca 1928 r., będą pobierane procenty zwłoki, oraz po tym terminie zaległe składeki będą ściągane w drodze egzekucji wraz z procentami zwłoki i kosztami egzekucyjnymi.

Nakazy płatnicze zostają wysłane, — nieotrzymanie rachunku nie powstrzymuje obowiązku płatności.

Z życia prawosławnego.

— Seminarjum duchowne. Krążą pogłoski, że dyrektorem prawosławnego seminarjum duchownego ma być mianowany p. Kontler lub Teodorowicz. Zaś stanowisko rektora na miejsce prot. Tuczańskogo ma być mianowany prot. Dziczkowski. (i)

Sądy.

— Zwolnienie ze służby Juljusza Pinesa. Aplikant egzaminowany, p. o. sędziego sędzkiego VI okręgu m. Wilna, p. Juljus Pines, decyzją p. Prezesa Sądu Apelacyjnego został z dniem 19 lipca r. b. zwolniony ze służby.

Kronika policyjna.

— Zasypany ziemią w studni. Wczoraj podczas kopania studni u E. Niedzwiedzkiego przy ul. Wileńskiej 98 w N. Wilejce, Karol Marcia został zasypany ziemią na głębokości 26 mtr. Powiadomiona władze śledcze przystąpiły do akcji ratowniczej, lecz nie zdołano go uratować, gdyż ziemia ustawicznie zsypaną się, utrudniała akcję. Zawezwano straż pożarną z Wilna. (s)

— Walka na cegły i baty. Na klasnej jedni przy ul. Nowowiejskiej spotkało się szereg furmanek, dających w przeciwną stronę. Między furmanami powstał spor, kto komu ma ustąpić. Spor ten zakończył się bójką. Bity przeznaczone dla koni padły na furmanki. Wkrótce oręż ten okazał się niewystarczający, więc obruczo się cegłami, w walce tej zostało pokalczonych i pobitych 4 osoby. (s)

— Przejechanie przez samochód. W dniu onegdajszym samochód Nr. 14292 przy ul. Pohulanka najechał na Win. Bazulu zam. przy ul. Wielka Pohulanka 24, łamiąc mu 2 żebra w prawym boku. (s)

Teatr, sztuka i muzyka.

— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Występy Zofji Grabowskiej. Dnia ukazuje się po raz drugi na scenie Teatru Polskiego „Panna Flute” z Zofją Grabowską w roli tytułowej, której świetna kreacja komedjowa porwała na wczorajszej premierze widownię.

W wesołej tej komedji wystąpił Stanisław Dąbrowski (zarazem reżyser sztuki) J. Jasinisko, D. Lubowska, Z. Molska oraz M. Lenk, W. Malinowski, L. Deitkowski, St. Bruskiewicz, M. Dąbrowski.

Jutro po raz 3-ci „Panna Flute”. W próbach oryginalna nowość czeskiego autora Capka „Tajemnica Makropulos” z Z. Grabowską w głównej roli.

— W sprawie remontu Teatru Polskiego („Lutnia”). P. Wojewoda Wileński władzysław Raczkiewicz zwrócił się do Zarządu W. Banku Ziemskiego w aktualnej obecnie sprawie remontu gmachu „Lutnia” i związaną z tem dalszą egzystencją Teatru Polskiego.

Powołując się na zaszczytne tradycje Zarządu Banku Ziemskiego, który przez długie lata po swą działalność ekonomiczną był również wybitnym punktem oparcia dla społecznych i kulturalnych poczynań życia obywatelskiego. Pan Wojewoda przypomniał dotychczasowe świadczenia Banku, jako właściciela gmachu „Lutnia” w stosunku do Teatru Polskiego.

Stanowisko Zarządu Banku Ziemskiego ułatwiło egzystencję i działalność Teatrowi Polskiemu jako placówce o tak doniosłym znaczeniu kulturalnym, którą bezsprzecznie stanowi Teatr Polski w Wilnie.

P. Wojewoda wyraził przekonanie iż Zarząd Banku utrzyma i nadal swe zaszczytne tradycje w sprawach rozwoju życia kulturalnego w Wilnie i aktualnie obecnie sprawę „Lutnia”, weźmie całkowicie w swe ręce, przez co zapewni dalszą owocną działalność teatrowi polskiemu.

Jak słyszeliśmy Zarząd Banku Ziemskiego w najbliższym czasie ma przystąpić do poczynania koniecznych przeobrażeń i remontów gmachu.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

Program:

Sobota dn. 21 lipca 1928 r.

12.00—13.00: Muzyka z płyt gramofonowych

13.00: Sygnał czasu etc.

17.15—17.30: Komunikat Tow. Rolniczego.

17.00—17.55: Odczyt dla rolników.

18.00—19.00: Transmisja z Krakowa: Audycja dla najmłodszych.

16.05—19.30: Muzyka z płyt gramofonowych.

19.30—19.55: Jak czekał nas sezon filmowy? odczyt wygłosi Leszek Szeliński.

19.55: „Komunikaty”.

20.15—22.00: Transmisja z Warszawy: koncert popularny z Daliny Szewcarskiej.

22.00—22.30: Sygnał czasu, etc.

22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z rest. „Oaza” w Warszawie.

Nowe rozporządzenie o godzinach pracy w handlu

Nowa ustawa o godzinach otwarcia sklepów i niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych wprowadza dość duże zmiany w dotychczasowych stosunkach i poza tem oddaje wykonywanie tej ustawy nie władzom samorządowym, jak było dotychczas, a administracyjnym. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało więc specjalny okólnik do wojewódw, zawierający wskazówki i wyjaśnienia o stosowaniu nowej ustawy.

Okólnik zaleca przedewszystkiem w celu uniknięcia zbyt daleko idących rozbieżności przy stosowaniu ustawy, aby poszczególne wojewodowie wydali podwładnym władzom powiatowym instrukcję ogólną, której projekt musi być przedstawiłony Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W instrukcji należy ustalić pewne wytyczne co do określenia godzin otwierania i zamykania poszczególnych kategorii sklepów i zakładów, z uwzględnieniem potrzeb lokalnych ludności.

Następnie okólnik wyjaśnia, że za sklep spożywczy uważać należy sklep, który zajmuje się wyłącznie lub — jako główny przedmiot—sprzedażą artykułów spożywczych, przyczem handel wino-kolonjalnie uważać należy za sklepy spożywcze. Sklepy ze sprzedażą cukrów, owoców i napojów chłodzących nie mogą być uważane jako kioski i budki, korzystające ze specjalnych przywilejów. Sprzedaż uliczna gazet i wyrobów tytoniowych ma być

normowana według nowej ustawy tylko w odniesieniu do dni powszednich, a co do dni świątecznych — mają być stosowane przepisy dotychczasowe, do czasu wydania specjalnego rozporządzenia w tym zakresie.

Przerwy obiadowe, wprowadzane przez poszczególnych kupców, nie mogą być odliczane z ogólnej dziennej ilości godzin handlu, czyli zamknięcie sklepu w porze obiadowej nie daje prawa do odpowiedniego przedłużenia godziny handlu. Sklepy w gminach wiejskich mogą być w porze letniej otwarte do godz. 9 w. o ile odpowiada to potrzebom ludności wiejskiej. W żadnym wypadku czas handlu dla sklepów i zakładów na targach nie może przekraczać 12 g. dzennie. Przy normowaniu tych rzeczy władze administracyjne winny kłaść większy nacisk na późniejsze zamykanie niż wcześniejsze otwieranie sklepów. Podobnie zakłady fizyjskie w soboty i dni przedświąteczne nie mogą być otwarte dłużej niż 12 godzin.

Specjalny nacisk kładzie okólnik na potrzebę zwalczania handlu zamaskowanego i wreszcie zaznacza, że dla sklepów i zakładów na targach i wystawach ogólnokrajowych i międzynarodowych wojewodowie, a komisarz rządu w Warszawie, mają prawo ustalać specjalne normy, zależnie od charakteru tych imprez oraz potrzeb zwiedzających.

Praca misyjna na terenie archidiecezji wileńskiej

W związku z odbytym w dniach 26 i 27 ub. m. w Płocku zjazdem przedstawicieli Związku Misyjnego Kleru, zostały zebrane szczegółowo dane odośnie działalności misyjnej na terenie archidiecezji Wileńskiej. Z zestawienia widać, że na terenie archidiecezji wileńskiej istnieją 7 towarzystw o charakterze misyjnym, a mianowicie: 1) Związek Misyjny Kleru, 2) T-wo Rozkrzewienia Wiary, 3) T-wo Misyj Wewnętrznych, 4) Apostolstwo Modlitwy, 5) Dzieło Dzieciństwa Jezusowego, 6) Sodalicia św. Piotra Klawera i 7) Bractwo SS. Ap. Cyryla i Metodego.

Każde z tych towarzystw, pracując w duchu misyjnym, posiada swoje właściwy dział pracy, który odpowiednio prowadzi. I tak Związek Misyjny Kleru objął swymi wpływami niemal całe duchowieństwo Archidiecezji Wileńskiej, mając w szeregach swych 383 kapłanów. T-wo Rozkrzewienia Wiary, które powstało niespełna rok temu (1927) liczy w swych szeregach przeszło 600 członków. Niezwykle intensywnie rozwija się T-wo Misyj Wewnętrznych (nazwa oficjalna: Pobożne Stowarzyszenie Misyj Wewnętrznych Archidiec. Wil.), powstała w r. 1926, które już dziś liczy przeszło 6 000 członków. T-wo ergowane zostało oficjalnie przez J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jajbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego dn. 3 X.1926, a dnia 18.II.1927 agregowana do Rzymskiego Dzieła Mis. „Opus Praeservationis Fidei Moderando”. T-wo to działalność swoją skierowuje tam, gdzie daje się zauważyć zgubny wpływ inowierców na katolików, zwłaszcza przez szerzenie się rozmaitych sekt zamorskich z jednej strony, z drugiej zaś stara się w miarę sił i możności pomóc świeżo powsta-

jącym parafiom obrządku wschodnio-słowiańskiego, przez przysyłanie bibliotek parafjalnych, z których korzystają nie tylko parafianie, ale i sami nowonawróceni Ojcowie Obrządku Wschodniego. Działalność propagandową rozwija T-wo przez wydawanie ulotek i broszurek, jak np. „Głos mojej duszy” O. Gspanowicza, które rozdawane są schyzmatykom. Niezmiernie ważną jest rzeczą powołanie do życia Sekcji Misyjnej Kapłanów, znających dobrze warunki miejscowe życia ludności, jej psychologię i t. d., którzy mają za zadanie gotowość wystąpienia w każdej chwili tam, gdzie i kiedy dobro Kościoła w chwilach nagłych tego wymaga.

Pokrewne T-wo Misyj Wewnętrznych jest w swojej działalności Bractwo Sw. Cyryla i Metodego z tem, że działalność swą skierowuje wyłącznie w kierunku połączenia prawosławnych z Kościołem Sw. Powstałe w r. 1926 rozwija się intensywnie wśród inteligencji polskiej i rosyjskiej sprawie unijnistycznej oddanej. Bractwo obok propagandy misyjnej za pomocą ulotek, broszur i ostatnio wydawanego miesięcznika „Christiana” w języku rosyjskim, zaopatruje w sprzęty liturgiczne parafie unickie jak np. Fasty, Zelwiany itd. Praca w Bractwie podzielona jest na sekcje: misyjną, dobroczynną, kościelną, wydawniczą. Owocna działalność Bractwa napotyka się na ostre ataki fanatyków schyzmatyckich w Wilnie, mimo to jednak idea misyjna robi znaczne postępy wśród prawosławnych.

Idea misyj zamorskich szczyry na terenie Wileńskiego Okręgu Misyjnego Sodalicia Sw. Piotra Klawera, licząca przeszło 700 członków. Sodalicia posiada własny

Dole i niedole Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie.

Sreem i ostoją ducha, nauki polskiej, kultury miasta naszego...

Jednakże tak nie jest. Była i dzisiejsza Dyrekcja walczy z niedostatkiem materialnym...

W zestawieniu detacji budżetowej Biblioteki od lat do 1919 t. j. roku otwarcia...

Jak w latach od 1919-1923 za poprzedników obecnego dyrektora biblioteki p. dr. Rygla...

Nie miała biblioteka w tych latach poza budżetem zycznym i nadzwyczajnym budżetem...

czytelnicwa i bierność studentów wzrosła najwięcej w r. 1926, bo suma za taksy studenckie...

Najwięcej jednak w ubiegłych latach pieniędzy wydano na pomoce naukowe, bo lata od 1919-1923...

W r. 1924 dotacje budżetowe zwyczajne i nadzwyczajne przedstawiają się w sumie 37.785 zł...

W stosunku odwrotnym do zmniejszających się dochodów rosną wydatki i zapotrzebowania. Wielkie sumy pochłaniają...

I zmniejsza się budżet i spada lub nieznacznie podnosi, wydatki zaś podnoszą i rosną.

Komendant posterunku, Soltkiewicz, nakazał posterunkowi, Jaskiewiczowi odstawić winowajcę...

O zamianie więźniów posterunkowy zameldował przedwornikowi, na co otrzymał aprobatę...

Zaczęło się dochodzenie, które na próżno Soltkiewicz i Jaskiewicz chcieli zdużyć...

Wędka, kura i kosa, czyli bajeczka dla gospoń. My wogóle wielu rzeczy nie doceniamy...

Tak też i było w danym razie! Gospie w Jerolimie i okolicach Kalwarii ogromnie były zadziwione...

Do epidemii tej przyczyniła się i inna lekka: niektóre kury miały bardzo silnie pokolezione dzioby.

Franciszek Gan z Jerolimki wraz z wędką i zaplaną kurą znalazł się w rękach rozszonowanych gospoń...

Z KRAJU.

Grodno. Otwarte zostały kursy języka białoruskiego dla nauczycieli szkół powszechnych...

Ucieczka z aresztu w Turmontach. Przed paru dniami władze bezpieczeństwa w rejonie Turmont...

Krwawa „kośba”. Onegdaj w godzinach popołudniowych na rozległych łąkach i polach w pobliżu wsi Welawce...

Zabójstwo i samobójstwo z zardzości. W dniu onegdajszym w pobliżu wsi Kruglanka, gm. Krawiejski pow. Oszmienieński...

Arzędowa Bibliografja Regionalna z dnia 16-20 lipca 1928 r. BRACIA Kojawcy i Parafjanie Wolkowskaja Centralnego...

II. MARSZ szlakiem świteziańskim (Zawody pieszne na trasie Baranowicz - Nowogródek) dnia 21 i 22 lipca 1928 r.

RUBIN Szmuel: „Dwure Szmuel”. Rubinowski maoki [zyd.] Wilno 1928. Drukarnia F. Garbary. 8° (24 x 16 1/2) S: 4 nrb., 12.

Obito w Druk. „Ruch”, Wilno [1928] 8° (24 x 16 1/2) S: 2 nrb., XII, 106.

Na naszych pograniczych. Ujęcie bandy przemytników z cennym przemytem.

Wczoraj o godz. 3 rano na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Niemenzyna patrol KOP. aresztowały podczas nielegalnego przekroczenia granicy bandę przemytników...

Zatrzymanie kupców-łączników sowieckich. W dniu onegdajszym na pograniczu polsko-sowieckim w rejonie Radoszkowicz...

Arzędowa Bibliografja Regionalna z dnia 16-20 lipca 1928 r. (Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie).

KWESTJONARJUSZE ludowizawca [zyd.] Z. I. Jontowim święta żydowska. Żydowski Instytut Naukowy...

MARSZ szlakiem świteziańskim (Zawody pieszne na trasie Baranowicz - Nowogródek) dnia 21 i 22 lipca 1928 r.

RUBIN Szmuel: „Dwure Szmuel”. Rubinowski maoki [zyd.] Wilno 1928. Drukarnia F. Garbary. 8° (24 x 16 1/2) S: 4 nrb., 12.

Obito w Druk. „Ruch”, Wilno [1928] 8° (24 x 16 1/2) S: 2 nrb., XII, 106.

OMOWA graniczna /stacyjna/ między Dyrekcją Wileńską Polskich Kolei Państwowych /P.K.P./ i Zarządem Moskiewsko-Białorusko-Bałtyckiej Kolei Związku Socjalistycznych Republik Rad /Z.S.R.R./

o sposobie i warunkach ruchu pociągów, oraz przewozu podróży, bagażu i ładunków, przez zdwce odbiorcze stacje graniczne Stolce-Niagorełaje, do Konwencji, zawartej w Warszawie w dn. 24 kwietnia 1924 r.

ZBÓR, Skorowidz do Zbioru Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby Pierwszej /Cywilnej/ za lata 1917-1926 w opracowaniu W. Łukaszczyka i T. Sikorskiego...

Z ostatniej chwili. Rumunja szuka pożyczki. BUKARESZT. 20 VII. (Pat.). Wobec ministrow postawiliya zwrócić się do regencji z prośbą o zwolnienie na dzień 26 b. m. parlamentu...

Katastrofa samochodowa. BAYONNE. 20-VII. (Pat.). W samechodzie, który spalił się wczoraj na drodze pod Bayonne znajdowało się pięć osób...

Katastrofa samolotu. MADRYT. 20-VII. (Pat.). Samolot wojskowy spadł ze znacznej wysokości. Pilot i pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Marsz szlakiem Switezii. NOWOGRÓDEK, 20.VII. (Pat.). Jutro o godz. 5 tej rano rozpoczyna się w Baranowiczach start drużyn, które zgłoszyły się do marszu szlakiem Switezii.

SCHNEIDER M. B.: Gramatyka hebrajska. Cz. I [nabr.] II. wyd.

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY. Szaia Miejska al. Ostrobramska 5.

Kino-Teatr „HELIOS”. ul. Wileńska 38. Parter od 1 zł Balkon 70 gr.

Kino-Kameralne „Polonja”. Mickiewicz 22. Parter od 80 gr.

Kino „Piccadilly”. ul. Wielka 42. Dziś! Największy film Polski! Nowe wydanie 1928 r. IWONKA...

KINO-TEATR „LUX”. ul. Mickiewicza Nr. 11. Ceny niższe od 40 gr. Dla młodzieży dozwolone.

POLSKIE „WANDA”. ul. Wielka 30. Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szefalla...

„KUCHARECZKA” komedia w 6 aktach. W roli głównej: gwiazda ekranu MARY PICKFORD.

Dziś! Dwa wielkie obrazy w jednym seansie! 1) Sensacja doby obecnej! Największa atrakcja Ameryki i Europy...

Dziś! Największy superfilm z cyklu arabskiego w nowym opracowaniu! Niezapomniany czarujący obraz piękności i miłości...

Dziś! Największy film Polski! Nowe wydanie 1928 r. IWONKA (Historja Jasnej duszy dziewczęcej)...

Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szefalla TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARINEJ...

Dziś! Największy film Polski! Nowe wydanie 1928 r. IWONKA (Historja Jasnej duszy dziewczęcej)...

„KUCHARECZKA” komedia w 6 aktach. W roli głównej: gwiazda ekranu MARY PICKFORD.

Dziś! Dwa wielkie obrazy w jednym seansie! 1) Sensacja doby obecnej! Największa atrakcja Ameryki i Europy...

Dziś! Największy superfilm z cyklu arabskiego w nowym opracowaniu! Niezapomniany czarujący obraz piękności i miłości...

Dziś! Największy film Polski! Nowe wydanie 1928 r. IWONKA (Historja Jasnej duszy dziewczęcej)...

Dziś! Najnowsze arcydzieło podług powieści Wernera Szefalla TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARINEJ...

Dziś! Największy film Polski! Nowe wydanie 1928 r. IWONKA (Historja Jasnej duszy dziewczęcej)...

POSIAWAJACY 5,000 zł. może mieć zapewniany byt bez ryzyka. OFERTY do Admin. „Dziennika Wileńsk.” pod 5,000 tys. 1107-0 O

LEKARZE. Dr. POPILSKI. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5-7 p.p. W. Póhulanka 2, róg Kawalnia W.Z.P.63

Dr. Blumowicz. Choroby weneryczne, syfilis i skorne. Ul. Wielka 21, (Tel 921) Od 9-1 3-8. W.Z.P.63

Dr. Leon Ginsberg. CHOROBY WENERYCZNE, SKORNE. Głowa Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8/4 - 1 i 4-8. W. Z. P. 29

Nieostrożny. Y. z dworca chce pojechać do hotelu. Wola biłec marmurową na dowiec dryndziarza i pyta: mu, w którym niegdyś - ile kosztuje jazda mieszkałk Mozart, do hotelu?

Gotówka. Sumy pieniężne lokujemy na oprocentowanie, pod gwarancje wekslowe, hipoteczne, i inne. Dom H-K „Zacheta” Mickiewicza 1, tel. 9-05-0

AKUSZERKI. AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA. Przyjm. od 11 do 2-jej pop. Niezamierzonym ustępowo. Mickiewicza 46, m. 6. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-19

AKUSZERKA M. LAKNEROWA. Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P.69

LOKATY. zaletwa dogodnie. Wileńska Biblioteczka Kom. Handlowo-Mickiewicza 21 tel. 152. 381-0

Oszczędności. swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest za bezpieczna złotem, srebrem, i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny Biskupia 12 wydaty pożyczki na zastaw złota srebra, brylantów, futer i różnych towarów. 1359-0

Szczery przyjaciel. Kompozytor, może nie tyle znany, ile dużo miłujący o sobie, tworzył swe, jak wierzył, arcydzieła w odnajętym pokoju umeblowanym. Pewnego dnia, wybrawszy się z przyjaciелеm na przechadzkę, spostrzegł pamiątkową tablicę marmurową na dowiec dryndziarza i pyta: mu, w którym niegdyś - ile kosztuje jazda mieszkałk Mozart, do hotelu? Ciekaw jestem - rzekł do przyjaciela - jaki też napis umieszczony będzie po mojej śmierci na domu w którym nie nie kosztuje? - To dobrze, godzi mi się obecnie mieszkać? - Zawsze! - Zawsze! - Pokój do odnajęcia brzmiała odpowiedź zbyt szczerego przyjaciela.

Przepisywanie. na maszynach najtaniej zaletwa Wileńskie Biuro Kom. Handlowo-Mickiewicza 21, tel. 152-0-390

SPRZEDAŻE. KAMIENICA w pobliżu centrum o 16 pokojach. Zabudowania gospodarze w pełnym komplecie, murewana. Stan budynów dobry. Ziem około 7 mórg. Sprzedamy natychmiast za 55.000 złotych. Dom H-K „Zacheta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

2 DOME drewniane natychmiast okazynie do sprzedania, przy ul. Krzywe Kolo 5. Dowieźć się: Krzywe Kolo 16, m. 3. 6832-2

KUPNO. Kupuję czernice (ja-gody czarne) porzeczki, agrest, wiśnie i maliny w każdej ilości. Wilno, ul. Straszna 13 m. 1 Grynhaus.

LODÓWKĘ. Dobre liczy. Dwa automobiliści zatrzymali się na noc woberzy. Następnego dnia gospodarz przedstawia im rachunek: -48 zł. - Co 48 zł. za dwie osoby? - To z dzierstwo. - Po 4 .łote za pokój. - To 8 złotych, a czterdziestki? Biorę zawsze po złotem z konia, a samisic panowie mówili, że macie czterdziestkowy samochód.

NAUKA. Poszukuję niemca lub osobę gruntownie postępującą niemiecki na lato na wieś dla praktycznych studiów (roz-mowa) z akademikiem. Informacje: zautek Biały (zarzecz) d. 8. m. 1 od g. 9-12 i od 4-6. 6830-1

Różnica. Powieźcie coś mężczyźnie, to jednem uchem wejźcie, a drugiem wyjdzie. - A Powieźcie kobiecie, to obydwoma uszami wejźcie, a wyjdzie ustami!

SPRZEDAŻE. KAMIENICA w pobliżu centrum o 16 pokojach. Zabudowania gospodarze w pełnym komplecie, murewana. Stan budynów dobry. Ziem około 7 mórg. Sprzedamy natychmiast za 55.000 złotych. Dom H-K „Zacheta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

SPRZEDAŻE. Zginął mały biały piesek rasy fosterkiej, wabi się „Dzimmil”. Za wynagrodzeniem uprasza się o łaskawe odniesienie na ul. Sadową 4, m. 1 inżyn. Trocki. -0

GŁUCHAWI!

Inż. Suchorzynski wynalazł aparat, który w licznych a nawet w b. ciężkich wypadkach przynosił doniosłą poprawę słuchu, a niekiedy uleczał całkowicie. Przez znakomitych lekarzy specjalistów i Dr. profesorów uniwersyteckich nieraz stosowany, gdy zawadza wszelkie zabiegi lekarskie. Bezpłatne informacje udziela i przyjmuje ewent. zamówienia zastępca B. Stiasnego od godz. 9 - 19 w następujących miastach:

PROSZEK KOGUTEK. BÓL GŁOWY. OSTRZEŻENIE. Przy kupnie należy akcentować i wyraźnie żądać tylko oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu i wystrzegając się naśladowictwa, uprzejmie polecających, w podobnym do naszego opakowaniu. 57-0

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zamieszkały w m. Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC, podaje do wiadomości publicznej, że dnia 2 sierpnia 1928 roku o godz. 10-jej rano w Wilnie składy „Pacifit” ul. Rossa Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 98 cz. warsztatów tkackich, stolarskich i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 2000 na zaspokojenie pretensji Banku Handlowego w Warszawie i innych w sumie złotych 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących do Sp. z ogr. odp. „Sparterie” majątku ruchomego, składającego się z 426 ciu warsztatów tkackich 10 kop. tkalny drzewnej i innych rzeczy, oszacowanego na sumę zł. 1.552 na zaspokojenie pretensji Sp. Akc. Bank Handlowy w Warszawie oraz innych w sumie zł. 53,592 z procentami i kosztami.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Konstancy Karmelitów, zam. w Wilnie, ulica Gimnazjalna Nr. 6 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że dnia 28 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, ulica Fabryczna Nr. 36, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należących

Dzieje wypraw do biegunów.

Wiedza ludzka okazuje się bezsilną wobec mrozu i piętzącej się kry na biegunie.

Nieszczęśliwa wyprawa „Italii” powiększyła długi szereg przeróżnych zmagani się ludzkiej wiedzy z biegunami.

Nie licząc awanturniczych wypraw poławiaczy fok i myśliwych, poszukujących drogocennych futer białych niedźwiedzi, przypomnijmy sobie te tylko wyprawy, o których piszą kroniki i które urządzone były pod egidą różnych państw.

Tragiczny los pierwszej wyprawy.

W roku 1845 odplynęły dwa żaglowe statki angielskie pod wodzą Sir John Franklina. — Statki te „Erebus” i „Terror” zaopatrzone z pomocą rządu W. Brytanii we wszystkie najlepsze wówczas urządzenia, miały za zadanie dotrzeć do bieguna północnego i zbadać, czy tamteży prowadzi jaka droga wodna, którą Anglia mogła dla swych ogólnowiatowych celów handlowych wyzyskać.

Sir Franklin, dotarłszy w lipcu tego samego roku do wybrzeży Islandji, wysłał do Londynu raport, że wszystko znajduje się w jak najlepszym porządku, że cała załoga ożywiona jest jak najlepszą nadzieją powodzenia, zwłaszcza, że zapasy żywności starczą na trzy lata.

Była to ostatnia wiadomość, ostatni znak życia z pokładu Sir Franklina.

Przez dłuższy czas nikt w Anglii nie przypuszczał nic złego, a brak wiadomości tłumaczono sobie tem, że nie miano jej kim nadesłać.

Ponadto, były to czasy wrzenia społeczno-politycznego na całym kontynencie europejskim, które nie pozwalały zastanawiać się nad losem ekspedycji.

Dopiero po upływie dwóch lat zaczęto się niepokoić, a ludzie, którzy znali bliżej warunki klimatyczne na biegunie, zaczęli podejrzewać katastrofę.

Wtedy przystąpiono do organizacji akcji ratunkowej, a angielska admiralicja ogłosiła nagrodę wysokości 20.000 funt. szterl. za jedną bodaj pewną wiadomość o losie wyprawy i za gotowość pospieszenia z pomocą.

Cały świat cywilizowany współczuł podówczas z Anglią i zewsząd ruszono na ratunek. Najdalej dotarli Amerykanie, ale podobnie jak Anglicy nie zdołali natrafić na żaden ślad ekspedycji, ani na żadną wiadomość, któraby mogła rozwiązać zagadkę tak przewlekłego milczenia Sir Franklina.

Dopiero po dziewięciu latach natrafiono na ślady, które jednakowoż tylko potwierdziły, że nikt z wyprawy nie pozostał przy życiu. — Natrafiono bowiem w jednej wiosce Eskimosów na łyżeczki z monogramami Franklina i na pewne urządzenia kuchenne nieznanne i nie używane dotychczas przez mieszkańców podbiegunowej strefy.

Po zbadaniu sprawy natrafiono na nauce świadków katastrofy i od nich dowiedziano się, że oba okręty zostały przez kry lodową

zmiążdżone, a członkowie wyprawy wystrzelali się nawzajem. Ostatni odebrał sobie życie Sir John Franklin. — Wysoce tragiczna ta scena rozegrała się na płaszczyźnie lodowej, na której pozostali przy życiu członkowie załogi rozbitych okrętów, szukali ratunku. — Pozbawieni odpowiednio ciepłej odzieży i środków żywności wzajem się wymordowali.

Dwa lata wśród lodów i mrozów.

Rezultat wyprawy Franklina sprawił, że przez blisko 40 lat nie podejmowano żadnych prób i żadnych wypraw. Dopiero w roku 1881 postanowił porucznik amerykańskiej marynarki, Adolf Greely dotrzeć do strefy podbiegunowej i dokonać pewnych pomiarów, oraz zbadać tamtejsze warunki.

Postanowienie to powziął dlatego, że w międzyczasie ulepszone znacznie technikę żeglarską i narzędzia potrzebne do takiej wyprawy. Plan jego polegał na tem, że parowiec miał członków wyprawy podwieść do możliwie najdalszych stron, zostawić ich na miejscu z odpowiednią ilością żywności i innych koniecznych środków do życia w takich okolicach, a po roku powrócić i zabrać ich.

Kongres Stanów Zjednoczonych i rząd pośpieszyli z pomocą i oddali por. Greely do rozporządzenia parowiec „Proteus”. — Parowiec dotarł w ciągu lipca do upatrzonej zatoki i zostawił tam podróżników.

Członkowie wyprawy rozporządzający odpowiednią ilością sanek i psów rozpoczęli pomiary i badania. Kiedy jednak nadeszło drugie lato — żaden statek nie dobił do powyższej zatoki. Drogi wodną pokryła niemożliwa do przebycia kora.

Por. Greely, zobaczywszy się w rozpaczliwej sytuacji skierował wyprawę ku południowi, spodziewając się, że w ten sposób zdoła się wydobyć ze strefy zabójczych mrozów którą już w ciągu ubiegłego roku wypróbował. Niestety, nie wszyscy mieli tyle siły fizycznej i energii w sobie, co on. Towarzysze zaczęli wymierać.

W poszarpanych futrach, z zapasami żywności zaledwie na 40 dni, skazani byli na przeczekanie 250 dni do następnej wiosny.

Zaledwie pięciu towarzyszy zostało z Greelym przy życiu — i ci zostali z nadejściem lata uratowani przez parowiec amerykański.

Skutek tej wyprawy był tylko ten że zdołano zbadać i wymierzyć zaledwie 1/8 część strefy podbiegunowej i zatknąć gwiaździsty sztandar na najodleglejszym wówczas, cywilizowanemu światu znanym punkcie bieguna północnego.

Pierwsza wyprawa balonowa.

Niepowodzenie Greely'ego sprawiło, że zarzucono myśl wypraw okrętowych, a natomiast w ostatnim dziesiątku zeszłego stulecia, postanowił szwedzki aeronauta S. W.

Andreë dostać się na biegun północny z pomocą balonu.

Andreë był nie tylko dzielny, w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem, ale uczonym wielkiej miary. Znając z poprzednich swych wypraw balonów, warunki dalekiej północy i obliczając stosunek pogarszania się tych warunków przy zbliżaniu się do bieguna, urządził swój balon możliwie najlepiej i pod protektoratem króla szwedzkiego wyruszył ze Spitzbergu, który obrał sobie za punkt operacyjny. Andreë obliczał, że przeciętną szybkością lotu 20 węzłów na godzinę, doleci do bieguna w 30, a w najgorszym razie 60 godzinach.

Celem jego podróży było przelecieć ponad biegunem i dotrzeć do Alaski.

Ze słowami „duchu Franklina dopomóż nam przelecieć”, balon został odciepy od gruntu i ruszył w daleką nieznaną toń mgieł i chmur.

Za pomocą gołębi pocztowych dawał Andreë znać o przebiegu wyprawy.

Cztery gołębie przyleciały z wiadomościami. Ostatni raport brzmiał: „Przebieg pomyślny — czujemy się dobrze”, ale potem i wieści nie było i balon już więcej nigdy nie pokazał się.

Śmierć na 11 kilometr. przed miejscem ratunku.

Drugi kraniec ziemi, biegun południowy, pragnął sforsować sławny amerykański aeronauta kapitan Cook. — Nieznana nikomu, dwa razy większa od terytorjum Stanów Zjednoczonych przestrzeń lodowa skusiła kap. Cooka do wyprawy.

W ciągu podróży, towarzysze jego wymierali z mrozu jeden po drugim. Gdy ich zostało zaledwie trzech postanowili powrócić i dobić do bazy operacyjnej, gdzie czekała na nich żywność i ratunek. Niestety, na 11 km. przed miejscem ratunku zaskoczyła ich burza biegunowa i kap. Cook wraz z dwoma pozostałymi towarzyszami runęli wraz z balonem na płaszczyznę lodową. Znalazł ich tam kapitan ratunkowego okrętu Scott.

Odyssea Shackletona.

W dniu 4 sierpnia 1914 r., kiedy świat cały rozgorzał od wojennej pożogi zawezwał król Jerzy do siebie znanego angielskiego podróżnika Ernesta Shackleton i sprezentował przed nim flagę brytyjską polecił dostać się do bieguna południowego.

Admiralicja przygotowała z góry całą akcję ratunkową, porozsyłała parowce do różnych punktów, określiła kierunek podróży i poinformowała o tem Shackletona.

Była to wyprawa, której zadaniem było przepłynąć przez strefę bieguna południowego, od strony Ziemi Ognistej — południowej Ameryki i przepłynąć obok ładu na którym Amundsen zatknął norweską flagę.

Dwuletnią swoją podróż opisał Shackleton, a w opisie tym czytamy, m. in. opis zmiążdżenia okrętu przez lodową górę:

„Góry lodów rosły w oczach Raz poraz kilkutonowe bryły rzucały się z miejsca na miejsce. Dookoła słyszało się tylko straszny trzask pękających lodów i piętzących się gór. — Aż nadeszła chwila, że miliony ton lodu runęły na okręt. Przed tem opuściliśmy pokład zabierając co się dało żywności i dużą szalupę. — Krótko potem okręt znikł, zmiążdżony jak mały orzeszek potężnymi obcęgami.

Podzieliłiśmy się na dwie grupy. Większa część została na miejscu, zaś ja z pięcioma towarzyszami, wzięwszy na ramiona ciężką szalupę, podażyłem ku otwartemu morzu, aby wyszukać statek i sprowadzić ratunek dla reszty, z której nikt nie był bez ran.

800 mil morskich szliśmy i płynęliśmy, aż ostatecznie, w okolicy Południowej Georgji natrafiliśmy na statek.

Po dwóch latach tej odyssey znaleźliśmy się zdziesiątkowani na pokładzie angielskiego parowca, mogąc się wszyscy zaliczyć do podróżników, którzy coś w swem życiu przeżyli”.

Jedyna pomyślna wyprawa.

Amundsen był pierwszy, który mógł powiedzieć, że jego wyprawa się udała, że zdołał sforsować biegun północny, dotarłszy już poprzednio ładu ponad biegun południowego. Dokonał tego jednak na samolocie.

Dnia 21 maja 1925 r. o godz. 4 i pół wystartowały dwa samoloty pod wodzą Amundsena. Lecieli z nim Riiser Larsen, Feucht, Ellsworth, Dietrickson i Omdahl.

Przed odlotem napisał Ellsworth taką kartkę:

„Jeżeli okoliczności będą pomyślne dotrzemy do bieguna i powrócimy do Spitzbergu jutro na śniadanie. Jeżeli będą niepomyślne — powrócimy, lecz kiedy?”

Wyprawa jednak natrafiła na wielkie przeszkody.

O pierwszej godzinie musieli lądować w odległości 136 kilometrów od bieguna.

Po czterokrotnych nieudanych próbach wystartowania, przy znacznym ubytku benzyny i żywności przystąpiono do akcji ratowania życia.

Przez dwa i pół dnia musiano odwalać bryły lodowe, aby umożliwić start samolotem, w końcu udało się, ale tylko z jednym samolotem, na którym wszyscy podróżnicy się umieścili, gromadząc żywność i przelewając benzynę do zbiornika samolotu Amundsena.

Po trzech dniach dolecieli do Kingsbay.

Z kolei notuje historia katastrofę „Italii”, zaginięcie Amundsena i tragiczny, znany z prasy los reszty towarzyszy gen. Nobile.

Dr. Z.

CZEM JEST NASZA ATMOSFERA.

Zjawiska atmosferyczne od których zależy pogoda dokonują się nisko nad ziemią — Z czego się składa powietrze atmosferyczne? — Od czego zależy przeźroczystość powietrza? — Załamywanie światła.

Powietrze atmosferyczne stanowi jak wiemy, bezbrzeżny ocean gazowy, otaczający naokół kulę ziemską. Pierwszy Toricelli w r. 1643 zmierzył przy pomocy zwykłej rurki z rtęcią ciśnienie powietrza atmosferycznego, — wynosi ono na 1 cm² powierzchni około 1033 gramów, a na całą kulę ziemską około 5200⁰ biljonów ton. Wielkość ciśnienia atmosferycznego wywieranego na ciało ludzkie można przyjąć okrągło na 15 tysięcy kilogramów. Organizm jednak ludzki przystosowuje się do tego ciśnienia w zupełności, gdyż działa ono ze wszystkich stron równomiernie tak wewnątrz jak i zewnątrz.

Wysokość atmosfery nie jest dokładnie oznaczona. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa atmosfera ziemską nie posiada właściwej granicy, lecz stopniowo przechodzi w przestrzeń wypełnioną najlżejszymi gazami.

Teoretycznie można przyjąć jako granicę atmosfery, należącej jeszcze do ziemi tę odległość, gdzie siła przyciągania ziemskiego, która, jak wiadomo, maleje wraz z odległością od ziemi, — pokonywa jeszcze działanie siły odśrodkowej cząstek gazu, wywołanej obrotem ziemi dokoła własnej osi.

Opierając się na takiej równowadze między siłą przyciągania ziemskiego, a siłą odśrodkową, można przyjąć owa granicę na równiku jako równą 6,6 promieni ziemi. Zmarły przed kilkunastu laty fizyk Smoluchowski, prof. U. J. obliczył tą drogą jako promień kuli, obejmującej atmosferę ziemską na równiku na 42, a w stronę bieguna na 28 tysięcy kilometrów.

Liczby tą drogą osiągnięte są stanowczo wielkie i dla praktyki bez znaczenia, gdyż już w wysokości 100 km nad ziemią, ciśnienie powietrza da się porównać z ciśnieniem zaledwie jednej tysięcznej milimetra rtęci. O rozrzedzeniu, jakie panuje powyżej 100 km., trudno sobie nawet wyrobić pojęcie. Weźmy dla porównania kilka liczb: jeżeli przy powierzchni morza ciśnienie wynosi 760 mm, to już w wysokości 10 km wynosi ono tylko 217 mm, — w wysokości 20 km: 51 mm, — w 30 km: 9 mm, — w 40 km: 1 mm, — w 50 km: zaledwie 0,1 mm rtęci. Zjawiska atmosferyczne, od których zależy pogoda i klimat, dokonywują się w wysokości nie wyższej, jak kilkanaście km.

Dziś możemy odpowiedzieć tylko na pytanie, z jakiej wysokości nad powierzchnią ziemi mamy jakieś bezpośrednie dane o obecności atmosfery. Wiadomości takie przynoszą nam pewne zjawiska świetlne, ukazujące się wewnątrz atmosfery. Przez fotografowanie t. zw. świecących chmur, utworzonych dokoła pyłków kosmicznych, wyrzuconych erupcją wulkanu Krakatau obliczono, że znajdowały się one na wysokości 82 km.

Tak często podejmowane pomiary wysokości światła polarnego dają również pewne cyfry, pozwalające osądzić do jakiego minimum atmosfera ziemską się rozciąga. Najczęściej znajdowano zorzę na wysokościach 70—140 km, a Wegener Kurt dostrzegł ją w granicach 70—200 km.

Rozżarzenie małych ciał niebieskich, gdy te ze swoją szybkością, z jaką się poruszały w przestrzeniach międzyplanetarnych, dostały się w atmosferę ziemską, — pozwala również ocenić wysokość pewnych warstw atmosfery. Równoczesne obserwacje tych zjawisk świetlnych dały jako maksymalne wysokości atmosfery 300 km, a średnie 200 km. W odległości 130 km od ziemi nikną wszelkie zjawiska spadających gwiazd.

Inną wreszcie, nie mniej interesującą metodą obliczania wysokości atmosfery jest stosowana przez Boeddickera, który w czasie zaćmienia księżyca w styczniu 1888 spostrzegł, że jasność tarczy księżycowej poczęła słabnąć już co najmniej na 3 minuty przed wejściem cienia ziemi na tarczę tego satelity. Przyczyną zjawiska jest, zdaniem tego uczonego, cień jaki rzuca atmosfera ziemską. Obliczył on, że warstwa atmosfery już w odległości 300 km od powierzchni ziemi wstrzymuje tak silnie promienie słońca, że staje się to widocznym w zmniejszonym blasku tarczy księżyca.

Z tych wszystkich obserwacji da się wyprowadzić wniosek ogólny, że atmosfera ziemską posiada w wysokości 200—300 km od ziemi taką gęstość, która stać się może jeszcze przyczyną różnych zjawisk optycznych.

Przechodząc do omawiania składu powietrza atmosferycznego, przypomniemy, że wyobrażenie jakoby ono było pierwiastkiem, przetrwało zgóra 2000 lat. Dopiero Lavoisier w r. 1873 podał nietylko jakościowy, ale także wcale dokładny ilościowy skład chemiczny powietrza.

Powietrze atmosferyczne jest mieszaniną gazów: azotu, tlenu, argonu, pary wodnej i dwutlenku węgla. Do tego dochodzą niewielkie ilości wodoru i odkryte przez Ramsay'a t. zw. gazy szlachetne, jak neon, hel, krypton, ksenon, które jednak spotyka się w niezwykle małych ilościach w powietrzu atmosferycznym. Wszystkie te gazy bardzo małe, albo żadnej nie odgrywają roli przy zjawiskach meteorologicznych, z wyjątkiem pary wodnej, z której biorą początek wszelkie opady atmosferyczne. Na uwagę zasługuje jeszcze kwas węglowy przez to, że absorbuje a zatem osłabia promieniowanie ciepłe ziemi.

Ilościowy skład suchego powietrza jest następujący: azot 79 procent, tlen niecałe 21 proc., dwutlenek węgla 0,03 proc. Para wodna występuje w powietrzu w rozmaitej ilości w zależności od temperatury i klimatu, natomiast dwutlenek węgla pojawia się w powietrzu atmosferycznym w dość stałej ilości. Z innych gazów znajdujemy w powietrzu w bardzo drobnych ilościach amoniak.

Z prawa Daltona o ciśnieniu mieszaniny gazów można wywnioskować, że skład powietrza atmosferycznego zmienia się z wysokością, że lżejsze gazy zyskują tam przewagę nad cięższymi, zmieniając przez to i ciężar właściwy powietrza, który wraz z wysokością staje się coraz mniejszym.

Według Humpreys'a skład powietrza w warstwach wyższych niż 11 km, gdzie, jak przyjmuje ten

uczony, temperatura jest stała i wynosi — 55° C, a średnie ciśnienie 168

Wysokość w km	15	20	30	40	50	100
azotu w proc.	79,5	81	84	86,5	87	3,0
tlenu w proc.	19,7	18	15	12	10	0,0
wodoru w proc.	—	—	0,2	0,7	2,9	96,4

Ilość dwutlenku węgla zmniejsza się z wysokością, natomiast zawartość helu wzrasta tak, że w wysokości 50 km jest go 0,03 proc, a w 100 km 0,6 proc. Według Humpreys'a najwyższe warstwy atmosfery składają się wyłącznie z helu i wodoru.

Innego zdania jest uczonego norweski Vegard, który na podstawie niedawno przeprowadzonych badań wnioskuje co następuje: Najwyższe warstwy atmosfery składają się głównie z azotu. W wysokości około 90 km temperatura jest tak niska, że stan skupienia składników atmosfery przypomina raczej ciało stałe, coś w rodzaju systemu koloidalnego. Istnienie takiego pseudogazu możliwym jest tylko w temperaturach bardzo niskich, poniżej 237° C. Uczony ten stwierdził, że tylko u azotu w stanie stałym możliwa jest fosforescencja tego rodzaju, jaką daje zjawisko zorzy północnej w wysokości około 90 km.

Temperatura powietrza atmosferycznego zmienia się w zależności od miejsca na powierzchni ziemi, od pory roku i klimatu. Zmienia się też z wysokością nad poziomem morza. W klimacie umiarkowanym spadek ten temperatury wynosi 1° na 150—200 metrów wzniesienia. Przyczyną tego obniżania się temperatury górnych warstw atmosfery jest łatwiejsza ich diatermiczność, czyli zdolność przepuszczania ciepła, oraz większe ciepło właściwe gazów rozrzedzonych. Poza to warstwy dolne ogrzewają się od ziemi, górne natomiast łatwiej wypromieniowują ciepło w przestrzeń.

Przeźroczystość powietrza zależy z jednej strony od większej czystości, t. j. nieobecności wiszących w powietrzu obcych ciałek, (pył, dym, mgła), z drugiej strony od jego optycznej jednolitości odnośnie do załamania i odbicia promieni słonecznych. Rozróżniamy zatem zamęcenie mechaniczne i optyczne.

Obecność owych pyłków mechanicznych w powietrzu, które są w części pochodzenia organicznego (bakterie), w części mineralnego, kosmicznego lub produktami spalania, odgrywa niezmiernie ważną rolę tak w meteorologii przez to, że sprzyja szybkiemu tworzeniu się nagły, jak i w klimatologii z powodu zdolności przenoszenia chorób zakaźnych.

Dokładne obliczenia ilości pyłków w powietrzu w różnych miejscowościach doprowadziły do niespodziewanych i obaw budzących wyników. Obliczeń dokonywano przy pomocy specjalnego przyrządu, zwanego diafanometrem, przy czym przekonano się, że ilość tych pyłków maleje gwałtownie z wysokością. W jednym centymetrze sześciennym powietrza n. p. w Warszawie znajduje się ich o wiele więcej, niż liczy mieszkańców owo miasto. Pomiaru szczegółowe wykazały, że 1 cm³ powietrza małego miasta po deszczu zawierał 32 tysiące, a w dniu suchym 130 tysięcy takich pyłków. Powietrze w pokoju opalanym przez dwa palniki ga-

mm, zmienia się w sposób następujący.

Wysokość w km	15	20	30	40	50	100
azotu w proc.	79,5	81	84	86,5	87	3,0
tlenu w proc.	19,7	18	15	12	10	0,0
wodoru w proc.	—	—	0,2	0,7	2,9	96,4

zowe zawierało ich średnio dwa miliony a niekiedy nawet ilość ich dochodziła do 4 milionów.

Nad morzem lub na wysokich górach liczba tychże pyłków maleje bardzo i nie przenosi zwykle 400 w 1 cm³.

Wszystkie barwy atmosfery, czyli, jak mówimy barwa nieba, dadzą się wyjaśnić w sposób prosty tem, jak owo zamęcenie powietrza pyłkami czy parą wodną działa na światło białe, które się składa z promieni różnej długości, czy je rozprasza, przepuszcza czy wreszcie pochłania.

Atmosfera jest najbardziej przenikliwa dla fal światła długich, czerwonych i ta jej własność objawia się najmocniej w czasie wschodu lub zachodu słońca, gdy jego promienie przechodząc przez warstwy powietrza, wilgotne pełne pary i dymu powlekają niebo krwawą purpurą.

Fale krótkie ulegają wówczas pochłonięciu. Gdy natomiast słońce toczy się wysoko na niebie, droga światła prowadzi przeważnie przez warstwy rozrzedzone, które słabo działają na fale, pozwalając łatwiej przebiegać czerwonym, a odrzucając, odginając i rozpraszając silnie fale fioletowe. W tem leży wyjaśnienie, dlaczego czyste niebiosa wydają się nam mniej więcej błękitne.

Błękit nieba, oglądany z coraz większych wysokości, staje się z powodu coraz większego rozrzedzenia powietrza, a temsamem jego czystości — intensywniejszym. Na bardzo wysokich górach albo lepiej, z balonu wysoko się unoszącego widać niebo nawet w czasie pogody ciemno niebieskie, a nawet granatowe. Gdyby pyłki, o jakich mówimy zniknęły zupełnie, zobaczylibyśmy naokół siebie powietrze o czystości idealnej, a w górze niebo absolutnie czarne z iskrzącymi się gwiazdami i płonąca tarczą słońca.

Inną własnością atmosfery jest zdolność załamania promieni światła, co wywołuje zjawiska, t. zw. refrakcji astronomicznej. Kierunek promienia światła przebiegającego od gwiazdy przez powietrze do oka zmienia się nieustannie wskutek załamania w coraz gęstszych warstwach powietrza. Oko nie widzi przeto gwiazdy w jej istotnym położeniu, lecz w kierunku stycznej ostatniego elementu drogi promienia. Kąt refrakcji jest tem większy, im bliżej poziomu znajduje się ciało niebieskie. Wskutek refrakcji gwiazdy wschodzą wcześniej i później zachodzą, niż to wynika z ich istotnego położenia na niebie. Ponieważ promienie słońca podlegają również refrakcji, więc dzień trwa dłużej, niżby trwał bez refrakcji. Różnica wynosi u nas ok. to 2 minut.

Z innych własności atmosfery ziemskiej wymieniłem należy nieprzenikliwość jej górnych warstw dla fal elektromagnetycznych, używanych w radiotechnice. To jest przyczyna, że fale te odbijając się od tych warstw, okrążają kulę ziemską. Eiski.

REPUBLIKA MNICHOW — ATHOS.

Nakładem „Książnicy-Atlas“ we Lwowie ukazało się dzieło prof. uniw. krak. d-ra Tadeusza Sinki p. t. „Od Olimpu do Olimpii“ podające wrażenia i rozważania z podróży greckiej autora z 1925 r. Książka liczy 432 str. oraz 200 ilustracji i mapek w tekście a, przeznaczona jest nie tylko dla młodzieży ale, i dla starszych z inteligencji, skazanych w razie zainteresowania się Grecją dotąd tylko na książki francuskie lub niemieckie z tego zakresu. Trzeba stwierdzić, że istotnie — zamiar udał się prof. Sinka znakomicie. Rzecz jest barwna, dokładna i plastyczna a, czyta się ją jak powieść!

Z książki tej cytujemy ustęp o republice mnichów na górze Athos, w mniemaniu, że po przeczytaniu go, niejedyn z czytelników zakupi sobie książkę i wzbogaci, naprawdę dobrą rzecz, swoją bibliotekę.

Red.

Z trzech palców, wytkniętych przez półwysp Chalkidyjski w toń morza Egejskiego, wschodni, zwany Akté, łączy się z lądem wąskim przesmykiem, który, według doniesienia Herodota i innych historyków, Kserkses kazał w r. 480 przekopać, aby nie narażał floty na burze, tak złowrogie dla okrętów Mardonjusza z przed lat dziesięciu. Z tego kanału, oglądanego jeszcze przez Tucydidesa, dziś w terenie niewiele pozostało śladów, ale zachowała o nim pamięć, nazwa najniższego miejsca przesmyku, Problaka. Od tego miejsca wznosi się środkiem półwyspu grzbiet górski, opadający siodłowo na obie strony ku morzu, a zarazem podnoszący się ku przodowi coraz wyżej, aż do olbrzymiego stożka na samym końcu. To jest właśnie Athos, Ajion, Oros, Święta Góra, wysoka na 1935 m.

Cały ten grzbiet górski pokryty jest gęstymi lasami, przedewszystkiem kasztanowemi. Nigdzie pnie kasztanów jadalnych nie są tak olbrzymie, liście tak jasnozielone, owoce tak słodkie, jak tu. Ponad lasami kasztanowemi czernieją wysokopienne pinie i zielonieją długoszpilkowe jodły białe; poniżej klebi się mieszanina platanów, buków, dębów trwałościowych, drzew oliwnych, figowych i orzechowych, cyprysów i wawrzynów. Podszycie stanowią krzewy mastyksu, jeżyn i malin, gęste ciernie i głogi, a wszystko to tak jest splecione wiecznie zielonym bluszczem, że stanowi zapórę nie do przebycia. Jeśli w głębi puszczy litewskich istnieje baśniowy matecznik dla zwierząt, to tu można mówić o jakimś mateczniku dla drzew całej Hellady, tak zresztą wylesionej. Odpowiedni teren dla ludzi, prowadzących życie czyste wegetatywne, o ile beczynną kontemplację tak nazwać wolno.

Opatrzony poleceniem patriarchy konstantynopolańskiego podróżnik musi się zatrzymać w miejscowości Karyaes (niby miasto orzechów), gdzie w pięknych konakach mieszkają przedstawiciele (antriprosopi) dwudziestu klasztorów, tworzący Święty Synod (Hiera Synaxis). Od dawnszy sekretarzowi Synodu swe pismo, otrzymuje turysta okólnik, polecający go gościnności wszystkich Ojców. Odtąd może się swobodnie poruszać po tej republice mnichów, obejmującej 20 klasztorów, zwanych monai, 12 innych, zwanych sketai, i 204 pustelni, kellia.

Różność zakładów klasztornych odpowiada różnemu trybowi życia dwóch kategorii mnichów. Jedni z nich, zwani cenobitami (kojnobitai), prowadzą życie wspólne, klauzurowe, oparte na zasadach komunistycznych. Wspólna kasa i wspólny stół są wyrazem tego komunizmu. Chleb, jarzyna i woda stanowią jedyne pożywienie mieszkańców tych najbliższych klasztorów; nabożeństwo i modlitwa jedyne ich zajęcie.

Drugi typ stanowią klasztory idiorrhythmiczne, niby własnowolne, indywidualne, których członkowie, mieszkający pod wspólnym dachem,

z własnej kieszeni opędzają wydatki na ubranie i służbę, a na wyżywienie dostają zapasy ze wspólnej spiżarni, ale prowadzą własną kuchnię. I ich jedynym zajęciem jest modlitwa. Pracę w ogrodzie i winnicy, handel i transport załatwiają bracia.

Skąd się tu wzięło to dziwne państwo — filozofów? Bo już Ojcowie Kościoła nazywają mnichów filozofami, a jeśli charakterystyką filozofa greckiego była vita contemplativa (bios theoretikos), to oni najdoskonalej je urzeczywistnili. Legendy klasztorne opowiadają, że niegdyś była tu świątynia Zeusa. Podczas jakiejś uroczystości pogańskiej przybyła tu Matka Boska ze świętym Janem, zapędzeni na Athos burzą podczas podróży na Cypr. Na widok Marij posąg Zeusa zawołał: „Patrzcie, oto idzie Matka Boska. Upadnijcie przed nią na twarz“. I sam rznął pierwszy. Wzruszeni tym cudem Atonici, nawrócili się i przerobili świątynię Zeusa na kościół Bogarodzicy. Na jego miejscu wznosi się dziś klasztor Iwiron (t. j. Iberów z Kaukazu).

W rzeczywistości aż do IX w. nie było na tej górze żadnego klasztoru, choć już oddawna ludzie, szukający

spokoju, osiadali tu w pustelniach i żyli bez żadnej władzy nad sobą. Dopiero na początku IX w. są ślady pierwszej organizacji anachoretów. Nie była ona jednak trwała wobec ciągłych napadów Saracenów na te brzegi.

Twórcą mnichów republiki na Athos jest mnich Atanazy z połowy IX w. Przybywszy między pustelników, schodzących się tylko trzy razy do roku (na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Matkę Boską Zielną, 15 sierpnia) w małym kościółku w Karyae, zbudował dla nich klasztor św. Laury i zorganizował go według reguły św. Bazylego. Według niej życie mnichów miało wpływać na pracy i modlitwie. Praca miała się odbywać na roli, w winnicy, w ogrodzie warzywnym i owocowym lub w warsztacie, a do pomocy przy niej sprowadził Atanazy nieznanego dotąd eremita zwierzęta juczne i stworzył warunki życia — ludzkiego.

Te reformy wywołały rewolucję pustelników i skargi na Atanazego przed cesarzem. Ale cesarz Jan Cymisces stanął po stronie reformatora, a przy tej sposobności osobnym edyktem uporządkował stan posia-

danía niektórych klasztorów. Nie na długo, bo nowe spory o granice i między spowodowały nową interwencję cesarza Konstantyna Monomacha, którego konstytucja ustaliła stosunki na górze Athos na całe wieki, aż do dziś dnia.

Zachował się tu zakątek bizantyńskiego średniowiecza, nietknięty przez tysiącletnie burze, które zmiały dookoła państwa, narody i kultury. Turcy uszanowali autonomię mnichów, zadowolając się rocznym haraczem, który np. w r. 1892 wynosił 40 tysięcy franków. Jedyne reformator, Eugenjusz Bulgaris, przyjaciel Woltera, wznosił tu w pobliżu Vatopaedi wielką szkołę klasztorną, ale jej ruiny wymownie świadczą o jej losie. Na kamieniu z frontonu widać jeszcze datę szkoły Bulgarisa: 1757. Wtedy mnisi, posłuszni dawnym tradycjom, przepisywali jeszcze rekopisy Ojców Kościoła, a nawet autorów pogańskich. Od w. XIX poprzestali na sprzedawaniu ich wysłannikom rosyjskim i francuskim. Wszystkie cenne rekopisy z Athos znajdują się w Moskwie i Paryżu. Po bibliotekach klasztornych zostało tylko śmiecie...

Zresztą, na naukę niema tu czasu, skoro służba Boża wypełnia w dzień i w noc po ośm godzin. Noce z soboty na niedziele i noce wigilij innych świąt całe wypełnione są modłami i wybijaniem pokłonów. Co na zachodzie jest cczą nazwą „czuwania“ (vigilia), tu jest rzeczywistością. To też ci „dobrzy starcy“ (kalojeri) dochodzą do owego wewnętrznego spokoju, który daje przedsmak szczęścia wiekuiętego.

Niechętnie mówią oni z przybyszami o swych przeżyciach wewnętrznych. Nie wdają się też w dysputy teologiczne i naukowe, twierdząc, że uczeni wprowadzają wszędzie nieład. Oni pragną tylko utrzymać w pierwotnej postaci i czystości praktykę kościelną i pokazać, jak przez niezależność od potrzeb materialnych i więzi obywatelskich dochodzi się do — cnoty.

Ten grecki ideał życia kontemplacyjnego, teoretycznego, ołśnił od X w. ludy, świeżo pozyskane dla prawosławia. Od Kijowa i źródeł Wołgi, od Kaukazu i głębi Azji Mniejszej, po bliższe kraje Wołochów, Serbów i Bułgarów zwracały się oczy i serca ku Świętej Górze, płynęły ofiary, mnożyły się fundacje.

Z dwudziestu wielkich opactw (największe Lawry, Vatopediu, Iwiron) sześć jest fundacji serbskiej lub bułgarskiej, ośm rumuńskiej, dwie gruzińskiej; w pozostałych nad greckim przeważał do niedawna wpływ rosyjski. Narodowość fundatorów, odbijała się na narodowości mnichów. Dopóki Athos był pod zwierzchnictwem ottomańskim, sułtan zadowolony był, że Święty Synod dzielił się z nim i jego urzędnikami dochodami licznych posiadłości w państwie tureckim i poza jego granicami.

Ale ostatnia wojna, przywracając Świętą Górę greckiej macierzy, odcięła ją od fundacji w Turcji, Rosji i Gruzji, a antagonizmy polityczne zatkały źródła dochodów w Serbji, Bułgarji i Rumunji. Zostały jeszcze liczne fundacje na wyspach archipelagu. Czy po nie nie sięgnie republikański rząd ażeński, narazie nie wiemy.

To pewna, że jeżeli stosunki ekonomiczne nie zostawiają mnichom szesnastu godzin na dobę na modły i nie pozwolą im nadal wieść życia wyłącznie teoretycznego, stracą oni rację bytu, przynajmniej w oczach Greków. W każdym razie, przez tysiąc lat urzeczywistniali oni słowa swego reformatora: „Wolny jest tylko ten, kto przezwyśleży świat i obrab siedzibę w pracowni wielkich cnót, na Świętej Górze Athos“.

W poszukiwaniu za meteorowym skarbem.

Podobnie jak europejskim podróżnikom i przyrodnikom nie daje spokoju biegun północny lub tajemnicza ziemia środkowej Afryki, taksamo i Amerykanie od ćwierć wieku szukają sposobu, z pomocą którego mogli by się dostać do tajemniczego krateru w Arizonie, powstałego z powodu spadku olbrzymiego meteora.

Meteorowy ten krater, jest olbrzymiej wielkości otworem w ziemi i znajduje się pomiędzy miejscowościami Winslow i Flagstaff, o przekroju dłuższym niż kilometr, a głębokości 200 mtr. licząc od krawędzi krateru do obecnego dna.

Ponieważ dookoła tej jamy znajdowano przeróżne odpadki meteorowe, a przy kopaniu ziemi natrafiono na to samo, zrodziła się myśl, że w miejscu tem musiał spaść olbrzymi meteor, stanowiący głowę jakiejś małej komety.

Bliższe badania tych odpadków meteorowych wykazały, że zawierają one w sobie 93 proc. żelaza, 6 proc. niklu, 0,35 uncji platyny i inne składniki. Istnienie platyny podrażniło wyobraźnię Amerykanów, którzy pozbawieni tego drogiego metalu gotowi są do poniesienia nawet największych kosztów byle tylko wdrzeć się do wnętrza krateru i tam znaleźć upragniony platynowy skarb.

Już w r. 1903 rozpoczęła „Standard Iron Co.“ z Filadelfji poszukiwania za meteorem. Po pięciu latach wysiłków odstąpiono od zamiaru, gdyż koszty okazały się za duże, a narzędzia i maszyny, jakimi podówczas rozporządzano nie wystarczające do dokonania tej syzyfowej pracy. Stwierdzono tylko jedno, że meteor znajduje się w głębokości 500 metrów, czyli, że nad nim uformowała się z biegiem czasu warstwa ziemi grubości 300 mtr.

W r. 1921 przystąpiono poraz wtóry do prób poszukiwania za tym meteorem, lecz po 2-ach latach również odstąpiono od zamiaru. Dokonano tylko tyle, że za pomocą wywiercenia dziury głębokiej na 1,370

stóp natrafiono na meteor i przy tej sposobności złamano świder.

Próba ta, aczkolwiek dzięki uporowi dyrekcji kopalni, która się jej podjęła, nie dała pełnego rezultatu, stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że meteor istotnie znajduje się w kraterze.

Dopiero w ostatnich miesiącach powstało specjalne przedsiębiorstwo pod nazwą „Meteor Crater Exploration and Mining Co.“, które postanowiło za wszelką cenę dostać się do wnętrza krateru i znajdujący się tam meteor wyekspluatować. Kapitały na ten cel znalazły się, gdyż ofiarowali je finansjści z Filadelfji i Bostonu.

Wszelkie plany jakoteż najszczerzejsze badania gruntu oraz sposobu dostania się do meteoru są już ukończone.

Kopanie rozpocznie się od strony południowej krateru, a nastąpi to w ciągu b. miesiąca.

Według obliczeń górniczych inżynierów praca dostania się do wnętrza zabierze jeden rok a najwyżej 15 miesięcy.

Dopiero po usunięciu narzutowej powłoki i dojściu do meteora zostanie obmyślony sposób wydobywania tego meteora na zewnątrz, gdyż obecnie układać jakies plany w tym kierunku jest nie na czasie, bo nie wiadomo czy meteor składa się z mniejszych kawałków, czy też stanowi jedną bryłę. W pierwszym wypadku wydobyć byłoby łatwiejsze i mniej kosztowne, w drugim koszta wprost nieobliczalne.

Według oświadczeń metalurgów w meteorze tym znajdzie się bez trudności bardzo poważny procent platyny, irydium i niklu, co razem wzięte może być poważną rekompensatą za włożone koszty, a może nawet przynieść olbrzymie zyski.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przedsięwzięcie tym razem się uda, gdyż kapitaliści, finansujący tę imprezę nie tylko rozporządzają olbrzymimi środkami, ale należą do ludzi, którzy raczej stracą niż odstąpią od raz powziętego planu.

Stan dziennikarstwa w Chinach.

Jakość pisma jest zależną od formatu papieru! — Zmyślanie wiadomości i naginanie do potrzeb dnia jest w Chinach zwyczajem. — Winy Europejczyków. — Ambicja dorównania prasie amerykańskiej.

W Chinach jest 1.900 miast z których 33 liczy z górą 1 milj. ludności, czyli inn. słowy, kraj ten powinien być metropolją dziennikarstwa, gdyż przy takim zaludnieniu łatwość rozpowszechnienia pism jest znacznie większa, niż tam, gdzie się wydawnictwa muszą posługiwać kolejami.

Tak jednakowoż jest w teorii. Wprost przeciwnie zaś mówi praktyka. Profesor Vernon Nash na uniwersytecie w Pekingu, pisze na ten temat co następuje:

„W każdym większym chińskim mieście wychodzi 2 lub 3 najwyższe pism, o których można powiedzieć, że się oplacają.

Pisma te różnią się między sobą formatem. Jedne z nich są podobne do pism amerykańskich, drugie zaś stosunkowo bardzo małe. Nie znaczy to jednak, ażeby ten format odróżniał poszczególne pisma od siebie, lecz wprost przeciwnie, w tym podwójnym formacie wychodzi każde większe pismo. Rano okazuje się ono w formacie dużym zaś wieczorem w małym. Odpowiednio do formatu dostosowana jest treść pism; poranne zawierają treść poważną, polityczną i wybitnie konserwatywną, zaś wieczorem lekka, frywolna i sensacyjna. Typowym takim dziennikiem, wzorującym się na 2 typach pism: angielskim i francuskim jest dziennik pekiniński „Ch'en Pao“ (Poranna poczta).

Trzeba przyznać, że pod względem ogłoszeniowym Chińczycy wykazują dużo organizacyjnego zmysłu i znajdują się na właściwej drodze. Ja osobiście, — pisze prof. Nash, spotkałem się ze zapytaniem uczniów najwyższych kursów naukowych na temat amerykańskiej żurnalistyki, jak można nauczyć się sposobów ogłaszania się i istoty reklamy. Znaczne grono tej młodzieży postanowiło poświęcić się specjalnie administracyjnej gałęzi w dziennikarstwie na podstawie amerykańskich wzorów. Pomijając, że podobny zamiar pochlebił mi, jako Amerykaninowi, musi się bezstronnie przyznać, że z podobnym objawem pogłębiania tak ważnej gałęzi w obecnym życiu społecznym, mało w którym kraju świata można się spotkać. Jestem najsilniej przekonany, że uwzględniając niespotykaną nigdzie wytrwałość i analityczne zdolności Chińczyków doprowadzą oni w krótkim czasie do bardzo poważnych rezultatów na drodze naukowego i praktycznego pojmowania reklamy.

Czem prędzej to nastąpi tem lepiej, bo obecne dziennikarstwo w Chinach przedstawia stan więcej niż oplakany.

Pod względem lekkości w prasie, doprowadzili oni francuskie wzory do „n-tej“ potęgi, stwarzając coś tak banalnego, że największy lekkoduch francuski wzruszyłby ramionami i krzywił się. Pod względem zaś politycznym dzienniki chińskie są raczej świstkami propagandowymi, niż głosem prawdziwie krytycznej i głębokiej politycznej myśli.

Mimo tych wad dzienniki w Chinach są bardzo czytane tylko niestety treść ich zbyt jest brana do serca. Podkreślam słowa „niestety“, gdyż chyba niema na świecie kraju, w którymby więcej nadużywano słów „donoszą nam stamtąd a stamtąd“ jak to się dzieje w Chinach. Można z całym spokojem stwierdzić, że obecni redaktorzy chińscy, zasłaniając się autentycznością rzekomego źródła, w 90 proc. puszczają folę swojej wyobraźni i naciągają rzekomo otrzymane wiadomości od-

powiednio do swojej fantazji i do stopnia ciekawości najniższych sfer w społeczeństwie. Ja osobiście, setki razy w ciągu 1 roku spotkałem się z wiadomościami z Paryża, Londynu, lub Nowego Yorku, które nigdy się nie zdarzyły.

Na usprawiedliwienie jednak Chińczyków trzeba w tym kierunku obwinąć wielu białych gości, którzy, pragnąc uszczęśliwić „kraj Smoka i tajemniczego półśmiechu“ dopuszczają się czasami wstrętnych nadużyć i w ten sposób wytworząją dookoła białej rasy atmosferę wysoce niesympatyczną. Prasa chińska, patrząc na te nadużycia rzekomo wyżej cywilizowanych przybyszów chce ich w opinii swoich mas poniżyć, a że w takich wypadkach przykłady rozmaitych nadużyć, rzekomo w ojczyźnie tych białych popelnionych, bywają wśród bezkrytycznych mas bardzo przekonującymi dowodami, zmyśla się, byle tylko zniewidzonego obcokrajowca poniżyć. Wprost przeciwnie odnoszą się Chińczycy i ich prasa do ludzi, którzy nie

mieszając się do polityki, zdołali zdobyć sobie tutaj szacunek uczciwa i istotnie dobro Chińczyków mająca na oku praca.

Prasa tutejsza jest tak czuła na odnośnienie się polityki zachodu do Chin, że odpowiednio do tej polityki traktują reprezentantów rozmaitych państw — rozmaicie. Temu przypisać należy, że w dziennikach tutejszych odnośnie do Stanów Zjedn. spotykamy tylko opisy pochlebne, niejednokrotnie śmiesznie wyolbrzymiające zasługi nasze na polu techniki, odkryć itp. To sprawiła polityka Stanów Zjedn. nie prowokująca wewnętrznej polityki Chińczyków.

W dalszym ciągu swych ciekawych spostrzeżeń podkreśla prof. Nash z naciskiem fakt, który dla narodów białej rasy nie powinien być obojętnym. W szczególności uderza w Chinach ruch odrodzeniowy. Apatyczny olbrzym budzi się i zaczyna się bardzo szybko modernizować. Stąd się bierze to wysokie zainteresowanie się stanem dziennikarstwa amerykańskiego i angielskiego i chęć

stworzenia możliwie jaknajprędzej jaknajlepszej prasy, przyczem należy podkreślić, że dziennikarze chińscy posiadają olbrzymią dozę samokrytycyzmu, dzięki czemu bardzo łatwo przejmują się dobrym wzorami prasy zachodniej. Należy pamiętać, że utarte w Ameryce i w Europie przekonanie o Chińczykach jakoby stały w swoim bezruchu i apatji na stopniu społeczeństw III stulecia jest z gruntu błędne.

Prof. Nash miał sposobność zauważyć, że ostatnia rewolucja chińska przyczyniła się wprost fenomenalnie do wzrostu i udoskonalenia się ruchu literackiego w Chinach. A postęp jest tak szybki, że to, co jest teraz zniknie po kilku latach.

Nakłady pism wzrastają w olbrzymim tempie. Akcja amerykańska przedsięwzięta kosztem dwóch milj. dolarów a zmierzająca do poznania kultury chińskiej wywołała w „państwie niebieskim“ reakcję, a mianowicie ażeby tą kulturę w jak najlepszym świetle światu zachodniemu zaprezentować.

Fabrykacja papieru od Faraonów, aż po dzień dzisiejszy.

Każdy z nas, po przeczytaniu gazety rzuca ją w kąt — nie zdając sobie z tego sprawy, że stał się członkiem olbrzymiej, na miliony głów obliczanej rzeszy, niszczącej w każdym dniu nieznaną ilość hektarów lasów. — Przeciętny czytelnik nie wchodzi w to, skąd się ten zadrukowany przeróżnymi wiadomościami papier bierze, ile trudu kosztuje jego wyprodukowanie, ile to pięknych wysokopiennych jodeł składa swe dumne „korony“ na ołtarzu oświaty, — on pożąda wiadomości i na tem kończy się jego troska. —

A jednak dzieje papieru, to dzieje oświaty i kultury ludzkości, to jedyny wynalazek, któremu zawdzięczamy znajomość starych dziejów, to jedyny motor, który pcha ludzkość do coraz to większych i wspanialszych wynalazków.

Wynalazek papieru, sięga czasów świetności Egiptu, który pierwszy zaczął wyrabiać tak zwany „papyrus“ i na nim pisać dzieje swoich faraonów. Na papyrusie pisał także swoje wiekopomne pamiętniki Julius Caesar, a inni starożytni Rzymianie pozostawili nam dzięki papyrusowi swoje zasady prawne, które do dziś dnia obowiązują w całym cywilizowanym świecie, stając się podstawą kodeksów.

Naturalnie, że gdyby ludzkość nie pomyślała o tem, aby kosztowną i powolną fabrykację „papyrusu“ zastąpić czemś tańszem i dostępniejszem, nie moglibyśmy dzisiaj ani kodeksów studjować, ani książek czytać, ani z gazet czerpać skarbów wiadomości.

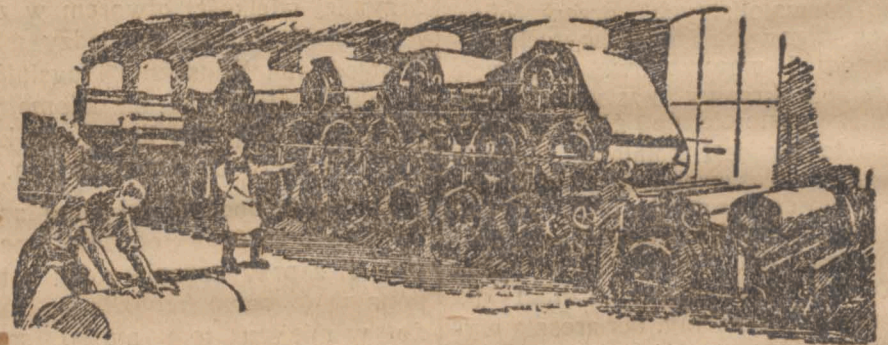
Temu zapobiegli pierwsi Chińczycy, którzy na tysiąc lat przed naszą erą cywilizacyjną, zaczęli wyrabiać papier ze szmat i rozmaitych odpadków materiałów włókienniczych. — Od nich przejęł ten sposób Tatarzy i Arabowie i ci, niosąc zagładę białej rasie przynieśli jej w darze sposób dostępniejszego wyrabiania papieru.

Papier sposobem chińskim wyrabia się w następujący sposób: szmaty i inne, ile możności lniane materiały kraje się na drobne kawałki i gotuje się tak długo, aż staną się masa. — Masę tą rozpościera się na drucianych, do przetaków podob-

nych siatkach, aby woda mogła z niej swobodnie ściekać. — Po pewnym czasie wysuszenia i specjalnego prasowania tej masy otrzymuje się papier.

Sposób ten przetrwał wieki, ale i on stał się nie wystarczającym dla zaspokojenia „głodu papierowego“, na który cierpi cywilizacja.

to z nich wyrabiać masę, wygotowywać ją, prasować i na cienkie zamieniać arkusze. — Wten sposób odbył się pierwszy proces wyrabiania papieru z drzewa. — Ponieważ jednak tak sporządzony papier po krótkim czasie zmieniał kolor i żółkł zaczęli chemicy szukać sposobów utrwalania koloru papieru. Podczas



Nowoczesna maszyna rotacyjna, widziana z boku.

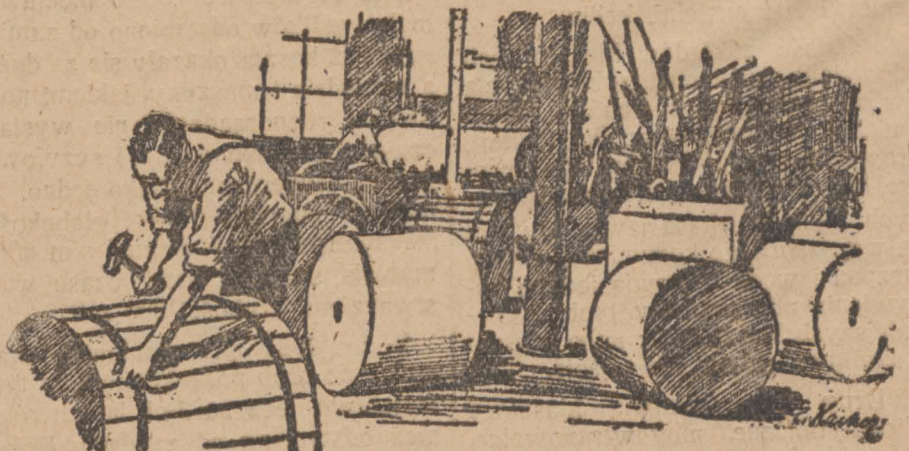
Potrzeba, ta matka wszystkich wynalazków zmusiła, że się ludzie zaczęli oglądać za innym sposobem wyrabiania papieru. Sposób ten musiał dać możność masowego, szybkiego i mniej kosztownego wyrobu papieru.

Wynaleziono go dopiero w połowie zeszłego stulecia. W czasie tym, dzięki rozwojowi mechaniki i chemii zaczęto wyrabiać papier z drzewa.

Przekonawszy się, że włókna drzewne zastępują w zupełności drobne kawałeczki szmatek, zaczę-

doświadczeń chemicznych, polegających na mieszanii masy drzewnej z przeróżnymi chemikaljami wynaleźli tak zwaną celulozę.

Celulozę tę przerabia się za pomocą maszyny na białą masę, a następnie papier nadający się do pisania i druku. System wyrabiania papieru polega na ciągłości i podziale fabrykacji na najdrobniejsze części, której dokonuje maszyna, składająca się z całego szeregu maszyn pomocniczych.



W ten sposób opakuje się role papieru, chroniąc je przed zniszczeniem.

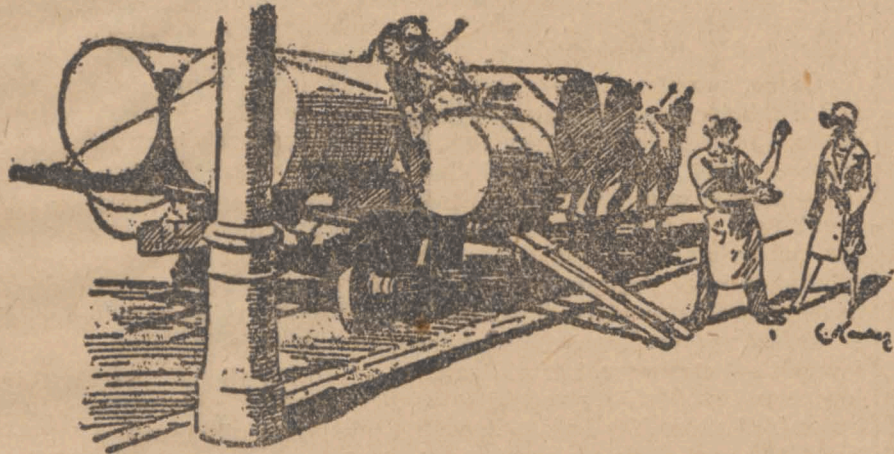
Na początku fabrykacji mamy wspomnianą celulozę, która następnie przechodzi przez maszynę, to jest przez całą sieć przeróżnych i skomplikowanych walców. Na walcach tych osusza się, wyciąga, twardej, wygładza się i ostatecznie wychodzi, jako gotowy papier.

Dla łatwiejszego wyobrażenia sobie rozmiaru fabrykacji papieru podajemy, że maszyna ta jest sto metrów długa.

Głównym zadaniem jej jest odwodnienie celulozy, bo jak długo jedna tylko kropelka wody znajduje

buna" drukująca dziennie 3.000.000 egzemplarzy, zużywa dziennie 10 ha lasu. Skoro się uwzględni, że na całym świecie dzień w dzień wychodzą przeróżne pisma, otrzymamy wprost astronomiczne cyfry rocznego nakładu, a tem samem zastraszająco szybkie wytrzebienie lasów, stanowiących poza wszystkimi innymi dobrodziejstwami, warunek zdrowia ludzkości.

Państwa, które prowadzą racjonalną gospodarkę leśną, stosują środki zaradcze, a mianowicie sztuczne zalesianie. Które z tych państw,



Maszyna rotacyjna otrzymuje pożywienie w formie ciężkich ról papieru.

się w celulozie nie może być mowy o papierze.

Odwodnienie to następuje wskutek szybkości obrotów poszczególnych walców, około swej osi. — Szybkość walców jest stopniowana, tak, że przewijany papier osiąga szybkości 200 metrów na minutę.

W ten sposób maszyna ta wyrabiając na godzinę dwie tony rolowego papieru — zaspakają współczesne zapotrzebowanie papieru.

Pozostaje jeszcze jeden skrupuł a mianowicie, że przy tak olbrzymim zastosowaniu papieru, zwłaszcza w obecnym dziennikarstwie zagraża wyniszczenie lasów. Nie wolno bowiem zapominać, że jedna tylko „Chicago Tri-

posiadających znaczne obszary lasowe, stosuje już teraz sztuczne zalesianie i tak zwany perijodyczny wyrab sekcjami, to stanie się panem piśmiennictwa całego świata. Inne, jak np. Polska, nie mająca jeszcze zdrowego systemu gospodarki lasowej, mogą paść ofiarą własnej nieopatrzności.

Na kontynencie europejskim najwięcej lasów posiada Finlandja i tam coraz co więcej powstaje fabryk papieru.

Stany Zjednoczone zaś, chociaż mają olbrzymie obszary lasów, zapobiegają trzebieniu ich także i w ten sposób, że ułatwiają import celulozy z innych krajów za pomocą cłowych ulg.

Sluchaczami szkoły dziennikarskiej są studenci uniwersytetu oraz zawodowi dziennikarze, pragnący uzupełnić swe wykształcenie.

Szkoła nowoyorska stawia wobec przyszłych dziennikarzy bardzo wysokie wymagania, o czym świadczy regulamin szkoły, w szczególności zaś surowe przepisy o przyjmowaniu słuchaczy. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkoły dziennikarskiej w charakterze studentów zwyczajnych i nieposiadający praktyki zawodowej, wykazać się muszą dostateczną znajomością języka angielskiego i jednego języka obcego. Od dziennikarzy zawodowych, pragnących poświęcić się studjom w szkole dziennikarskiej, wymagana jest ponadto conajmniej dwuletnia praktyka oraz wykazanie się dostatecznymi wiadomościami z zakresu historii, ekonomii społecznej i polityki.

Nauka w nowoyorskiej szkole dziennikarskiej trwa dwa lata. Program pierwszego roku obejmuje głównie ćwiczenia praktyczne i technikę gazet, jest zatem jakgdyby „wstępem do rzemiosła“. Z właściwą pracą dziennikarską słuchacze zapoznają się dopiero w drugim roku studjów. Wszystkie wykłady i ćwiczenia przystosowane są ściśle do potrzeb praktycznej pracy zawodowej, przyczem celem utrzymywania stałego i żywego kontaktu między profesorem a uczniami odbywają się one przeważnie w formie dyskusji.

Podstawowym przedmiotem na pierwszym kursie jest wykład zatytułowany „Jak robi się gazetę?“. Zadanie przedmiotu tego polega na wyjaśnieniu słuchaczom istoty i pojęć podstawowych dziennikarstwa. Nauka odbywa się tu w specjalnej sali wykładowej, urządzonej na wzór lokalu redakcyjnego, gdzie studenci ćwiczą się w pisaniu artykułów i informacji prasowych. Kurs ten przeznaczony jest oczywiście, tylko dla tych studentów, którzy dotychczas w dziennikarstwie zawodowo nie pracowali.

Inny znów kurs poświęcony jest teorii stylu i języka, dalej przewiduje program pierwszego rocznika wykłady z dziedziny polityki amerykańskiej, historii Ameryki ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb prasy i t. d. Dla słuchaczy, pragnących poświęcić się dziennikarstwu gospodarczemu, istnieją specjalne wykłady, obejmujące zagadnienia ekonomiczne i finansowe Ameryki i państw europejskich.

Dla Europejczyków specjalnie interesująco przedstawia się wykład „o psychologii zainteresowań dziennikarskich“. Jest to konkretna psychologia o „upodobaniach czytelników“, o indywidualnej i zbiorowej ciekawości, jako też o tem, w jaki sposób i w jakiej formie upodobania te przejawiają się u czytelników prasy codziennej, jaki wpływ wywierają na charakter tej prasy, w jaki sposób dziennikarz upodobania te ma śledzić i jakie z tego wypływają dlań obowiązki. Do wykładu tego, który moglibyśmy nazwać „psychologią gazet“, dopuszczani są tylko ci słuchacze, którzy ukoń-

czyli wykład podstawowy „Jak robi się gazetę?“

Przedmiotem podstawowym drugiego kursu jest wykład o redagowaniu pism codziennych. Wykład ten połączony jest ściśle z ćwiczeniami praktycznymi, odbywającymi się w ten sposób, że poszczególni słuchacze tworzą jakgdyby oddzielne zespoły redakcyjne, które na podstawie oryginalnego materiału informacyjnego zajmują się redagowaniem pism. Zespoły te korzystają z całego aparatu redakcyjnego i wszystkich urządzeń technicznych jednego z największych dzienników amerykańskich „New York Times“, jako też z kompletnego materiału informacyjnego największej amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press“.

Obok tego kursu podstawowego program nauczania w drugim roku studjów przewiduje obowiązkowe ukończenie dwóch kursów: jednego traktującego o prawach i obowiązkach dziennika, o granicach wolności prasy i zobowiązaniach redaktora wobec pisma, — i drugiego o rozwoju nowoczesnego dziennikarstwa i historii prasy wogóle.

Specjalny wykład poświęcony jest redagowaniu dodatków niedzielnych, przyczem jako wzór służy tu znów „New York Times“, przynoszący co tydzień w postaci dodatku niedzielnego całą kompletną encyklopedję powszechną, podzieloną na cały szereg niezależnych od siebie rozdziałów. W dodatku tym omawia się szczegółowo te wszystkie dziedziny życia publicznego, polityki, nauki, sztuki i t. d., które w związku z wydarzeniami i sensacjami ostatniego tygodnia interesować mogą opinię publiczną. Naprzykład, dzienniki przyniosły bluff o wykryciu nowych grobowców królewskich w Egipcie; w dodatku niedzielnym znajdujemy wobec tego cały szereg artykułów, poświęconych historii Egiptu, polityce obecnego rządu egipskiego, stosunkom etnograficznym i kulturalnym tego kraju i t. d. A na stronach ogłoszeniowych znajdziemy oczywiście olbrzymie inzeraty firm okrętowych, zapraszających czytelników pisma do zwiedzania Afryki... Podobnie jak na kursie pierwszym, również na kursie drugim jeden wykład poświęcony jest „psychologii lektury gazetowej i popularnej“. Wykład ten obejmuje problemy ekonomiczne i aktualności polityczne, analizuje skrupulatnie wszystkie przejawy „duchy zbiorowej“ i uczy, jak należy wyzyskiwać je dla celów dziennikarstwa.

Streszczając, powiedzieć można, że naczelnym zadaniem nowoyorskiej szkoły dziennikarskiej jest praktyczne wykształcenie dziennikarzy w imię zasady: „wszystko dla społeczeństwa“. Najcharakterystyczniejszą cechą pożytecznej tej placówki naukowej jest jej absolutna powaga, z jaką traktuje misję dziennikarstwa w dążeniu do osiągnięcia tego „najwyższego celu“, który w tak pięknych słowach zdefiniował jej założyciel:

„Poprzez uszlachetnienie dziennikarza i prasy do dobra publicznego“.

Profesor Dr. Wacław Tille.

Szkoła dziennikarstwa w Nowym Yorku.

W północno-wschodniej części Broadwayu wznosi się potężny 5-ciopiętrowy gmach Nowoyorskiej Szkoły Dziennikarskiej, tworzącej początek olbrzymiego kompleksu budynków uniwersyteckich znanego „Columbia University“. Założycielem Szkoły Dziennikarskiej w Nowym Yorku (szkoła ta istnieje od roku 1904) był jeden z najznakomitszych dziennikarzy amerykańskich, Józef Pulitzer. Przeznaczając dar pieniężny na wybudowanie szkoły wypowiedział on następujące wielce znamienne słowa:

„Jestem wielce i szczerze zainteresowany w postępie i rozwoju dziennikarstwa, mego zawodu życiowego, który uważam za zawód szlachetny, a przez wzgląd na jego wpływ na umysły i moralność ludzi również za zawód nader doniosły. Pragnę współpracować w zdobywaniu dla tego zawodu młodych i zdolnych mężów oraz pomagać tym, którzy w zawodzie tym już pracują i chcieliby uzupełnić swe wykształcenie w kierunku osiągnięcia najwyższego poziomu moralnego i zdolności intelektualnej“.

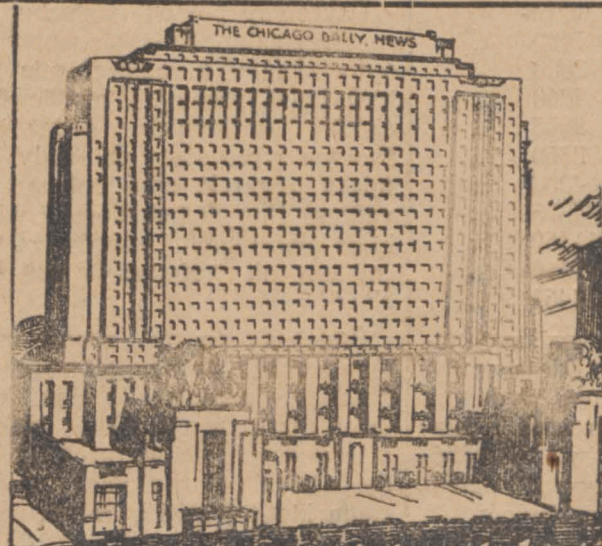
W jednym ze swych artykułów precyzyjnie Pulitzer swój cel jeszcze dokładniej, mówił:

„Jakkolwiek świadomość, że wielkiej liczbie młodych ludzi instytucja ta doda sił do zwalczania trudności w życiu, napędza mnie szczerą radością, — to jednak nie jest to moim celem głównym. Tym głównym celem nie jest również chęć uszlachetnienia zawodu, który szczerze kocham i tak wysoko cenię. We wszystkich mych

poczynaniach głównym celem, do którego zawsze zmierzałem, było dobro Republiki. Zadaniem szkoły będzie wychowanie lepszych dziennikarzy, którzy tworzyć będą lepsze gazety i lepsze usługi oddawać będą społeczeństwu. Szkoła kształcić będzie nie dla dobra własnego, lecz dla dobra ogółu. Dążyć będzie do kształcenia charakteru swych wychowawców, a i ten zakres jej działalności będzie tylko środkiem, prowadzącym do celu najwyższego, t. j. dobra publicznego“.

Byłoby zaiste rzeczą nielatwą znaleźć bardziej trafne określenie najwyższej misji dziennikarstwa oraz zadań i programu szkoły dziennikarskiej. Pulitzer przyczynił się jeszcze w inny sposób do realizacji tych „celów najwyższych“. Ufundował trzy stypendja po 1500 dolarów dla najlepszych absolwentów szkoły na podróż naukową po Europie, dalej 2 stypendja po 1000 dolarów, jedno za najlepszy roczny przegląd działalności prasy z punktu widzenia służby dla społeczeństwa i jedno za najlepszą pracę reporterską, oraz 3 stypendja po 500 dolarów: za najlepszy artykuł wstępny, za największą bezinteresowność wobec społeczeństwa i za najlepszy rysunek wykonany z punktu widzenia „służby dla społeczeństwa“.

Prezydentem szkoły dziennikarskiej jest stały prezydent uniwersytetu „Columbia“, Nichol Murray Butler, który równocześnie stoi na czele kuratorium. Członkami rady szkolnej są wybitni przedstawiciele prasy amerykańskiej w ogólnej liczbie 11 osób.



Tak wygląda największy gmach prasowy dziennika „Chicago - Daily - News“ w Ameryce. Gmach liczy 23 pięter. Na najwyższych piętrach znajduje się kilka stacji radiowych oraz lokale wypoczynkowe dla redaktorów.

Wynalazczość polska przedstawia się lichy!

Przyczyną tego jest nasz brak pilności, pracowitości i wyrzeczności.

Ostatni nr. coraz lepiej redagowanego i, coraz ciekawszego a jedynego w Polsce miesięcznika „Wynalazki i Odkrycia” zajmuje się statystyką wynalazków w Polsce. Cenne uwagi podajemy za tem źródłem w całości uważając, że w ten sposób możemy przysłużyć się sprawie wynalazczości w Polsce.

Dla oceny jakości wysiłków poszczególnego narodu brak stosownej skali. Formalną miarą udziału w pracy stała się wobec tego liczba patentów wydanych w danym państwie na wynalazki. Miernik ten jest bardzo niedoskonały i daje tylko orientację ilościową, jednak w braku czego innego można z niego wyciągnąć stosowne wnioski o stanie wynalazczości w poszczególnych krajach.

Statystyka na rok 1926 (Wiad. Urzędu Patent. nr. 2 z r. 1928) wykazuje, że w poszczególnych państwach zgłoszono do opatentowania następującą liczbę wynalazków:

1. Niemcy (łącznie ze wzorami użytymi)	125.744
2. Stany Zjednoczone Am. Półn.	81.685
3. Japonia (łącznie ze wzorami użytymi)	39.962
4. Wielka Brytania	33.080
5. Francja	20.939
6. Kanada	10.324
7. Włochy	10.240
8. Belgia	7.672
9. Austria	7.002
10. Szwajcaria	6.847
11. Czecho-Słowacja	6.608
12. Australia	5.391
13. Hiszpania	4.810
14. Szwecja	4.395
15. Niderlandy	3.413
16. Węgry	2.914
17. Danja	2.896
18. Norwegia	2.288
19. Nowa Zelandja	2.141
20. Polska	2.022
21. Meksyk	1.265
22. Rumunia	1.141

Poniżej 1.000 zgłoszeń wykazują: Jugosławia, Kuba, Finlandja, Luksemburg, Portugalia, Grecja, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Gdańsk, Marokko, Tunis, Turcja.

Poniżej 100 zgłoszeń mają: Cejlon, Syria, Trynidad.

Gdy przeliczymy ilość zgłoszonych w danym kraju do opatentowania wynalazków w stosunku do mieszkańców, to jedno zgłoszenie patentowe wypada na:

1. Niemcy (wraz ze wzorami użytymi)	— 500 mieszcz.
2. Szwajcaria	— 587 „
3. Nowa Zelandja	— 628 „
4. Austria	— 930 „
5. Belgia	— 1000 „
6. Kanada	— 1000 „
7. Australia	— 1086 „
8. Norwegia	— 1174 „
9. Danja	— 1207 „
10. Anglja	— 1363 „
11. Szwecja	— 1365 „
12. Ameryka	— 1375 „
13. Japonia (wraz ze wzorami użytymi)	— 1400 „
14. Francja	— 2000 „
15. Niderlandy	— 2060 „
16. Czecho-Słowacja	2075 „
17. Węgry	— 2560 „
18. Włochy	— 4000 „
19. Hiszpania	— 4375 „
20. Meksyk	— 11460 „
21. Polska	— 13600 „
22. Rumunia	— 14461 „

Cyfry podane w powyższych tabelach obejmują wszystkie patenty, obce i własne, zgłoszone w danym kraju. Właściwa twórczość wynalazcza w danym państwie określić by można cyfrą „własnych” patentów w stosunku do liczby mieszkańców.

w Niemczech (bez liczby wzorów) na 1.090 mieszcz. w Austrii na 1.700 „ we Francji na 4.000 „

W Polsce jeden „własny” patent według statystyki na rok 1926 wypada na

43.478 mieszkańców.

Było już i gorzej, bo w roku 1925 wypadał jeden własny patent na 56.000 mieszkańców, rok 1927 zapowiada dalszą poprawę i wypadnie na 33.212.

	Za czas do roku 1927 włącznie:	
	Zgłoszono do opatentowania w Polsce	Otrzymał patentów polskich
Niemcy	7147	2892
Polska	4883	1303
Austria	1780	569
Francja	1604	718
Ameryka	1488	586
Czecho-Słowacja	988	436
Anglja	980	401

Zły stan naszej wynalazczości wystąpi jaskrawo, gdy zauważymy, że obce wynalazki zgłoszone u nas (tabela ostatnia) przedstawiają sobą

nie patentowe „własne” wypada w już widocznie tyle realnej wartości, że opłaca się ich autorom ponieść nie dość znacznego wydatku na opatentowanie zagraniczne. Natomiast nasze „własne” wynalazki są przeważnie pomysłami chybionymi, albo spóźnionymi, albo wręcz absurdami, i można uważać wynik za szczęśliwy, jeżeli 10 proc. wydanych patentów własnych będzie miało znaczenie realne i choć w części wejdą do przemysłu.

Cyfry, przedstawione w powyższych tabelach mówią nam, że nasz kraj, pod względem obszaru w Europie — ósmy, pod względem ludności — szósty, w produkcji kartofli — drugi, żyta — trzeci, owsa — siódmy, w światowej produkcji cukru z buraków — dziesiąty, ropy — jedenasty, węgla — piąty, ilości bydła — szesnasty, w długości linii kolejowych — szesnasty i t. d. zatem kraj ze wszystkich względów stojący wśród narodów przodujących, tylko pod względem twórczości wynalazczej znajduje się na ostatnim miejscu.

Rozwój i postęp polskiego przemysłu zależny więc jest od obcej twórczości. W kulturze technicznej świata jesteśmy pasożytami, a do wojny przyszłości nie sposobimy zastępów twórców technicznych.

Stan ten nie jest dowodem braku zdolności wynalazczych. Mamy je bowiem w nadmiarze. Nawet wiele narodów pod tym względem wielokrotnie przewyższamy. A wśród nich przedewszystkiem Niemców, którym powszechnie przypisują brak fantazji równie bujnej jak nasza. Żywiość ich wyobraźni jest niższa od naszej, brak im właściwego naszej naturze polotu i rozmachu.

Mimo tego niedostatku zasadniczych elementów, stanowiących o zdolności wynalazczej, zajmują oni w twórczości technicznej pierwsze miejsce nie tylko przed nami, ale w ogóle w świecie.

To ich pilność, pracowitość i wytrzymłość, przetwarza cudze pomysły na olbrzymie dzieła postępu nowoczesnego, albo drobniutkie idee własne skuwa w potężną całość nowego ulepszenia.

Psychologia śmiechu.

Śmiech jest niewątpliwie przywilejem człowieka — w przeciwstawieniu do zwierzęcia, które potrafi zdobyć się co najwyżej na komiczne grymasy i figlarne „szczyrzenie zębów”, ale nigdy nie będzie się śmiało śmiechem oczu, jak to czyni człowiek.

Z medycznego punktu widzenia śmiech jest rzeczą oczywiście bardzo prozaiczną, mianowicie niczem więcej jak prostym ściąganiem mięśni, biegnących w poprzek policzka, w związku z czem następuje równocześnie odchylenie kąćków ust.

Śmiech ujawnia się od niemowlęctwa. Usta dziecięcia składają się do uśmiechu, nim ono jest w stanie pierwszego wymówić słowo. Roczni lekarzkie zaliczają do najbardziej chorych „dziecko smutne”, którego naturalne wybuchy wesołości zabiło przygnębiające otoczenie lub cierpienie.

I z czegoż my się istotnie śmiejemy?

Oto np. pierwotny, ordynarny wybuch śmiechu. Biegnie ktoś, potyka się i upada; albo chce usiąść na krzesło, a siada... na ziemi. Tylko osoby bardzo „przyzwyczajone” zdolają się wiedzy powstrzymać od roześmiania.

Śmiejemy się z pomyłek, quiproquo. Ktoś wziął cudzy kapelusz, wkładając na głowę i nakrywa ją... aż do oczu. Dama w tańcu poprosiła do figury mazura... lokaja. Pan oczekujący miłej schadzki, zastaje... własną żonę. Na takich zawodach spoczywa nawet odrębny typ sztuki teatralnej — wodewil.

Pokrewny powód śmiechu daje roztargnienie. Któż nie ubawił się opowieściami o roztargnieniu wielkich ludzi, uczonych, myślicieli lub choćby skromnych pedagogów? Newton wrzucający do wody i gotujący zegarek, albo bohater Cervantesa Don Kichot biorący wiatraki za olbrzymów, kupców za rycezy czy nie wzbudza w nas śmiechu?

Śmiejemy się też z powtarzania tego samego wyrazu, tej samej czynności, wydarzenia. W iluż komedjach i farsach wyzskano efekt powtarzających się wyrażań. Niekiedy cała rola aktora polega na wtarganiu kiedyś niedawno jednego słów-

ka, a sala za każdym razem wybuchła śmiechem.

Podobnie formalistka, frazesy oficjalne, zwłaszcza w warunkach niezwykłych bywają śmieszne.

Długi byłby wykaz rzeczy i wydarzeń pobudzających do śmiechu. Jednakże nawet tysiące przykładów nie wyjaśniłoby dlaczego się śmiejemy? Najwyżej wiemy tylko — z czego. Przyczyny śmiechu nie podobna określić, chociaż wielu moralistów próbowało rozstrzygnąć niewdzięczne to pytanie.

Jeżeli śmiech szczerzy naturalny udziela się otoczeniu, to wymuszony sztuczny nie rozwesela nikogo. Aktorowie dobrze znają trudność naśladowania śmiechu i niewielu z nich dochodzi do artyzmu, sprawiającego złudzenie humoru. Nieudolne udawanie śmiechu czyni wrażenie przykre, podobnie jak płacz wymuszony wydaje nam się zabawnym.

Że śmiech nie koniecznie bywa oznaką wesołości, wiadomo powszechnie. Może być najstraszliwszym wyrazem cierpienia; ból i rozpacz zarówno jak głupota, obłęd, mają właściwe sobie wybuchy śmiechu. Pomijamy tu uśmiech ironii, mając na myśli objawy naturalne, niepowszagiłwe.

Znane są przykłady śmiechu z bólu i wstrząśnięć moralnych. Nieszczęsna Anna Boleyn, żona Henryka VIII, oddając głowę pod miecz katowski, głośnym parsknęła śmiechem.

Chłirczyki mają szczególny zwyczaj pokrywania śmiechem wszelkie wzruszenia. Śmieją się mocno na wypadek śmierci kogoś z bliskich którego w duszy mocno żałują. Żołnierz śmiał się przed lufą rewolweru do niego skierowaną tak wesoło, że zdziwiony oficer zapytał o powód rzekomej radości. — Strach nie daje mi mówić, wybaknał, — więc się śmieje. Skoro lufa zniknęła przybrał zwykłą poważną minę.

Śmiech serdeczny jest ważnym czynnikiem zdrowia. Śmiejąc się czujemy, że drgają mięśnie brzuszne, grzbietowe, płucne, przepona aż do nerek, słowem odbywa się gimnastyka wszystkich prawie mięśni wewnętrznych.

Nie tylko jednak te odruchy mięśniowe działają orzeźwiająco na or-

ganizm. Śmiech daje niejako ujście nadmiarowi energii, wyładowuje utajoną siłę organizmu. Stwierdzono, że tą drogą podnosi się ciepota ciała, ułatwia trawienie, wzmacnia oddychanie, śmiech stanowi rodzaj kuracji naturalnej.

Już starożytni zalecali wesołość jako niezbędny warunek zdrowia. Znane są wypadki, że nawet ciężką chorobę uleczył śmiech. Chory, dla którego lekarz nie miał ratunku, pobudzony został do śmiechu i skutkiem odpływu nagromadzonej w płucach ropy, powrócił do zdrowia. Z podobnej choroby uleczył się wybuchem śmiechu Erazm z Rotterdamu, słynny filozof XVI w. Znana jest również opowieść o kardynale, umierającym, który, ujrawszy małpe w swym bircie, wybuchnął śmiechem spazmatycznym i dzięki szczęśliwemu przesileniu powrócił do zdrowia.

Istnieje wiele substancji pobudzających człowieka do wesołości w stopniu rozmaitym. Tlenek azotu otrzymany stał nawet „gazem rozweselającym”. Haszysz, narkotyk z kopalni indyjskich sprawia mocne wybuchy śmiechu, lekarz psychiatra Moreau zadawał go melancholikom i hipochondrykom z dobrym skutkiem. Chory, oddany wciąż czarnym myślom, stawał się po zażyciu haszyszu wesołym i rozmownym przez cały wieczór.

Światło czerwone ma również własność pewnego rozweselenia człowieka. Zauważono to na osobie hipnotyzowanej, która się uśmiechała skoro się jej przed oczyma umieścił szkło czerwone. Znany fabrykant klisz w Lugdunie, Lumiere, oświetlał pracownię czerwonymi lampami robotnicy śpiewali, śmieli się, dowcipkowali ustawicznie. Skoro zmienił światło na zielone ludzie stali się milczącymi i poważnymi.

Śmiech jest przyjacielem zdrowia, ale nie ten śmiech po alkoholu lub haszyszu. Śmiech winien być szczerzy i naturalny. Taki śmiech nie tylko sprzyja zdrowiu, lecz pobudza duchową czynność człowieka, usposobia go przyjaźniej względem innych. W śmiechu człowieka dobrego nie usłyszysz fałszywej nuty, jest to śmiech zdrowy, poczciwy, dowód równowagi fizycznej i duchowej.

Fiski.

ZE ŚWIATA TECHNIKI.

Cuda elektrotechniczne.

Wciąż wzrastające zapotrzebowanie energii elektrycznej wywołuje rozrost instalacji, wytwarzających tę energię, co staje się możliwym dzięki umiejętnemu wykorzystaniu energii wodnej. Niedawno założone w pobliżu Kolonii zakłady elektryczne, zasilają okoliczne fabryki prądem o olbrzymim napięciu 220,000 woltów! Niemalą troską inżynierów jest dostosowanie różnych części instalacji, zaczynając od przewodników, do tak wysokiego napięcia.

Wobec okazałych wymiarów przewodników izolatory porcelanowe prócz swego bezpośredniego zadania, bardzo utrudnione przez to, że są one wystawione na szkodliwe działanie opadów atmosferycznych, muszą być dostatecznie mocne, aby wytrzymać ich ciężar; przy silnym wietrze jednak nacisk przewodników znacznie się zwiększa, to też izolatory muszą odpowiadać warunkom nietylko elektro-technicznym, lecz i mechanicznym znacznego obciążenia.

Fabryka porcelany we Freibergu, w Saksonii, wyrabiająca izolatory dla prądów o wysokich napięciach, posiada pracownię elektrotechniczną, jedyną w swoim rodzaju

w Europie, przeznaczoną do prób nad izolatorami, dającą przy połączeniu szeregu transformatorów prąd o napięciu 1 miliona woltów!... Cały szereg urządzeń służy do wywołania warunków, odpowiednich do tych, w jakich izolatory pracują w naturze, t. j. wiatru, deszczu, mgły, szronu i t. p. Niezależnie od tego, badania mogą być robione na otwartym powietrzu w pracowni urządzonej na dachu.

W Nowym Yorku została niedawno założona nowa elektrownia, której moc sięga 1 miliona kilowatów. Kotły parowe tej stacji są ogrzewane miazgą węglową, a ilość węgla jaką pożera ten kolos, wynosi 500 ton na godzinę. Odpowiednia też jest ilość zużywanej tam wody, wynosi ona mianowicie ok. 5 milionów ton na dobę, t. j. o wiele przekracza dzienne spożebowanie wody w całej Warszawie!...

Elektrownia jest położona nad rzeką; nie jest to bynajmniej przypadkowe, gdyż chodziło nietylko o wodę do kotłów, lecz i o to, że transport takich olbrzymich mas węgla koleją następczałby wielkie trudności, toteż do elektrowni mają dostęp bezpośredni wielkie transportowce morskie.

Wyzyskiwanie sił ziemi kryjących się w jej wnętrzu.

Wiatry i morza z ich prądami, przypływami i odpływami, ogniem, ciepłem słonecznym i t. d. to nietylko groźne potęgi lecz i nieprzebrane zapasy energii, które oddawna ściągają na siebie uwagę człowieka. Potrafił on jednak zaledwie w bardzo nieznanym stopniu je wyzyskać. Podziemne państwo Plutona, to dziedzina najgroźniejsza może i najmniej dotąd wyzyskana, jednakże o siłach tam ukrytych dostatecznie świadczą groźne wybuchy wulkanów i falowanie skorupy ziemskiej, która wzdyma się jakgdyby była lekka błonka. Dostęp do tych sił trudny i niebezpieczny, gdy jednak występują one nazewnierz, byłoby nie do darowania ich nie wyzyskać.

Jeżeli woda gorąca niektórych źródeł oddawna jest wyzyskiwana w lecznictwie i gospodarstwie domowym, a gdzieśgdzie do ogrzewania inspektów, to technik dzisiejszy, poszukujący coraz nowych i tańszych źródeł energii nie może obojętnie patrzeć na te masy gorącej pary gejzerów, które wydzierają się

z wnętrza ziemi i przepadają bezużytecznie.

Najbogatsze w gejzery są: Islandja, Nowa Zelandja oraz Kalifornia. Otóż w Kalifornii właśnie przedsiębiorczym Amerykanom udało się, jak donoszą pisma tamtejsze, po długich usiłowaniach zainstalować w pobliżu miasteczka Healdsburg pierwszą turbinę, poruszaną parą podziemną. Nie jest to para, wychodząca na powierzchnię, lecz wydobywana z wnętrza ziemi, z głębokości 70 metrów zapomocą rur żelaznych o średnicy 20 cm., gdzie znajduje się ona w stanie przegrzanym pod znacznym ciśnieniem.

Uzyskane źródło energii obrócono oczywiście, zaraz na wytworzenie prądu elektrycznego, który obecnie zasila najbliższą okolicę. Ciekawą jest rzeczą, że przy pomocy tejże turbiny dokonano nowego wiercenia w pobliżu, gdzie na głębokości 96 m. natrafiono na nową t. zw. „komorę parową“, ogrzewaną ogniem podziemnym, która działa równie dobrze, jak i pierwsza.

Z krainy wizji fantastycznych.

Od czasu gdy Niemcy w r. 1917 zatopili za pomocą torpedy kierowanej na odległość monitor angielski u wybrzeży belgijskich, ta dziedzina techniki porobiła już znaczne postępy. Torpeda owa otrzymywała rozkazy za pośrednictwem drutu, którym była połączona z centralą elektryczną. Rozwój radiotelegrafii skierował tę gałąź techniki na nowe tory i kto wie, jakie wyniki osiągnięto już w dziedzinie telemechaniki powietrznej, wodnej i lądowej w zaciszu laboratoriów doświadczalnych, gdyż to, co przynika do wiadomości publicznej stanowi zaledwie część prawdy. Lecz i to, o czym się dowiadujemy z publikacji naukowych przedstawia się imponująco i przenosi nas, otrząskanych już dostatecznie z cudami techniki, w krainę wizji fantastycznych.

A więc przyrząd, o którym czerpiemy te wiadomości z ostatniego

zeszytu miesięcznika francuskiego „Je sais tout“ wytrzymał już próby zupełnie zadawalające na Senie i może stać się przedmiotem naszego podziwu.

Nie jest to torpeda, lecz łódź motorowa, 9 i pół m. długości, 3 m. szerokości, mogąca unieść prócz całej skomplikowanej aparatury 800 kilogr. ładunku. Siłę pędną łodzi stanowią dwa silniki Hispano-Suiza po 180 MK. każdy, które nadają jej szybkość do 70 km. na godzinę. Przyrządy elektryczne są zasilane baterią akumulatorów i niewielką prądnicą, poruszaną przez silniki. Łódź ta, nie związana żadnym łącznikiem materialnym ze stacją rozkazodawczą, spełniająca jednak bez zarzutu nadawane jej rozkazy z odległości do 10 km., zdolna jest do zwrotów we wszystkich kierunkach, do zmiany szybkości i zatrzymywania się, do wyrzucania torped we wskaza-

nym kierunku, zakładania min podwodnych i zapalania reflektorów, celem oświetlenia przestrzeni. Jak widzimy, łódź sama nie jest bynajmniej obliczona na to, by ulec zniszczeniu, przeciwnie, po wykonaniu swego zadania wraca ona do swej kryjówki lub okrętu macierzystego, który ją wysłał.

Zważywszy, że każdy okręt mógłby posiadać po parę takich lub mniejszych łodzi, których zasięg działania z czasem napewno się powiększy, możliwe, że przyszła strategia i taktyka morska ulegnie poważnym reformom, gdyż nawet potężna flota wojenna musiałaby się liczyć z możliwością zaatakowania ze strony floty takich małych, lecz groźnych stateczków.

Lecz łódź ta, pomimo swej wszechstronności i dokładności w działaniu posiada jedną bardzo złą stronę, właściwą zresztą wszystkim nawet najdoskonalszym maszynom, mianowicie, nie umie ona rozumować!... Co będzie, jeżeli do jej „mózgu“ t. j. odbiornika fal elektr., zdolnego tylko do otrzymywania rozkazów i przekazywania ich podkomendnym mu „mięśniom“ czyli rozmaitym wykonawczym częściom mechanizmu, jeżeli do tego mózgu przedostanie się rozkaz nieprzyjacielski, obliczony umyślnie na zniweczenie zadania, które łódź miała wykonać?... Oczywiście, łódź rozkaz ten wypełni, niezależnie od tego, skąd on pochodzi. Toteż konstruktor łodzi musiał liczyć się z tą ewentualnością i miał do pokonania nie jedną trudność, aby zapobiec przeniknięciu do łodzi rozkazów nieprzyjacielskich, paraliżujących jej działanie.

Oczywiście cała uwaga winna tu być skupiona przedewszystkiem na utrzymaniu w ścisłej tajemnicy przed nieprzyjacielem wszystkich szczegółów sygnalizacji bezdrutowej i możliwym utrudnieniu mu przechwycenia sygnałów i odcyfrowania ich.

W tym celu podług systemu konstruktora łodzi, inż. M. Chauveau, falę moduluje się w odpowiedni sposób, niezależnie od jej długości przez nadanie jej np., pewnej częstotliwości, poza tem jednak dąży się do tego, aby manewrowanie łodzią odbywało się za pomocą jaknajkrótszych sygnałów. Każdy rozkaz składa się z dwóch części: zapowiedzi, po której następuje jakby nastawienie, czyli przygotowanie odpowiednich części mechanizmu łodzi do wykonania danego manewru i sygnału wykonawczego, za którym już idzie natychmiastowe wykonanie rozkazu; ten ostatni sygnał może być powtarzany dowolną ilość razy — po każdym następuje wykonanie. Specjalny sygnał „zerowy“ sprowadza wszystkie człony aparatury do stanu spoczynku.

W ten sposób statek zawczasu, np. jeszcze podczas marszu, będzie mógł być nastawiony na wykonanie pewnej czynności, np. wypuszczenie torpedy, zrobienie zwrotu i t. p., i dopiero w odpowiedniej chwili otrzyma rozkaz wykonania manewru, nieprzyjacielowi zaś będzie bardzo trudno z krótkich, oderwanych, w nieregularnych odstępach czasu nadawanych sygnałów, odczytać charakterystykę fal i odcyfrować całą sygnalizację, aby móc się nią samemu posługiwać.

Ten wynalazek jak i wiele innych, pomimo zagrożeń go pod opiekę Molocha Wojny, może służyć z powodzeniem i miejmy nadzieję, że będzie służył celom bardziej humanitarnym jak np., niesieniu pomocy w miejscach mało dostępnych rozbitkom, powodziom i t. p.

Środek do konserwacji ciał organicznych.

Jeżeli technika święci triumfy, to inne pola wynalazczości również nie stoją odłogiem. Oto ostatni zeszyc „Wissen und Fortschritt“ donosi, że dyrektorowi wiedeńskiego państwowego Instytutu Anatomicznego, prof. Hostetterowi i jego asystentowi, dr. Schmeidlowi udało się po 20-letnich próbach wynaleźć środek do konserwacji wszelkich ciał organicznych, który przewyższa wszystko co dotąd w tej dziedzinie istniało.

Najkruchsze organy, najdelikatniejsze tkanki ludzkie, zwierzęce i roślinne można konserwować za pomocą tego środka w ich naturalnych barwach i wyglądzie. Zostają one przytem tylko usztywnione, nie podlegając jednak wpływowi powietrza ani rozkładowi. Usztywnienie to można usuwać np. na czas badania mikroskopowego.

Trudno narazie wyliczyć, jak doniosłe następstwa może mieć ten wynalazek w praktyce. Nie mówiąc już o balsamowaniu ciał, usunie on z muzeów i gabineatów dotychczasowy kosztowny i niedogodny sposób przechowywania okazów i preparatów w alkoholu, jak również wypychanie zwierząt i ptaków; ograniczy w znacznym stopniu używanie tablic i rysunków jako pomocy naukowych, zastępując je trwałymi okazami naturalnymi. Odda też ogromne usługi w kryminologii, gdyż pozwoli na zachowanie przez czas nieograniczony ciała lub organu, podlegającego badaniu sądowo-lekarskiemu.

Maszyny przetwarzające energię fal morskich.

Falująca powierzchnia mórz przedstawia olbrzymie zapasy energii, które w razie wyczerpania się dotychczasowych źródeł energii mechanicznej na ziemi będą mogły być praktycznie zużyte.

W tej chwili opracowuje się już odpowiednie maszyny.

Motor przetwarzający energię fal morskich musi być pomyślany jako pompa, podnosząca wodę morską do wysoko położonego zbiornika, skąd spadając z powrotem na powierzchnię morza, pędziłaby zakład wytwarzający energię elektryczną. Ponieważ przy falach morskich ma się do czynienia z małymi prędkościami, a dużyimi ilościami wody, to najodpowiedniejszą pompą w tym wypadku będzie rodzaj taranu hydraulicznego.

Jakie ilości energii można uzyskać z fal morskich? Fala o wysokości około 1'2 metra, przy głębokości morza 10 m, może dostarczyć energię, wyrażającą się cyfrą 15 koni na metr szerokości. Jeżeli przyjmniemy, że utrata tej energii na drodze do elektrowni wyniesie 60 proc., to ostatecznie otrzymamy na metr wybrzeża 9 koni parowych. Zakład zatem o długości 1000 m, będzie mógł zastąpić dotychczasową turbinę parową o sile 10.000 koni. Ponieważ długość wybrzeża, nadającego się pod budowę zakładów przetwarzających energię fal morskich wynosi miliony kilometrów, przeto realizując ten pomysł, ludzkość rozporządzałaby niewyczerpanym źródłem energii. Urzeczywistnienie jednakże nakreślonego planu może nastąpić dopiero po wyczerpaniu się wszystkich dotychczasowych źródeł energii, gdyż zmontowanie tych zakładów połączone jest z olbrzymim kosztem.

Inż. Józef Pronowski. Warszawa.

Nowa Planeta za Neptunem.

Zdarza się niekiedy, że jakiś uczone zapowie, że w ciągu niedługiego czasu zostanie uczynione wielkie odkrycie i, że ta przepowiednia się sprawdza. Tak np. Mendelejew przepowiedział odkrycie kilku pierwiastków, mających wypełnić luki w jego tablicy. Innym tego przykładem jest przypisanie nieznanym lini odkrytych w widmie słonecznym nowemu pierwiastkowi, który otrzymał swą nazwę: *hel*, na szereg lat przed stwierdzeniem jego istnienia na ziemi. W historii astronomii pamiętnym jest odkrycie najdalszej z dotąd znanych planet, Neptuna, nie bezpośrednio przez obserwację nieba (jak np. Herschel odkrył Urana) lecz drogą wyliczeń matematycznych.

W 1846 r. J. G. Adams, Anglik, i U. Levierrier, Francuz, niezależnie od siebie stwierdzili i udowodnili istnienie nowej planety położonej za Uranem. Pierwszy swe wyliczenia wykonał Adams i posłał wyniki do sprawdzenia do Królewskiego Angielskiego Obserwatorium. Na pracę jego nie zwrócono uwagi i nie zadano sobie trudu poczynienia obserwacji, które by zachowały dla Anglii chlubę wielkiego odkrycia.

Lepiej powiodło się Leverrierowi, który posłał swe wyniki do Obserwatorium w Berlinie, gdzie właśnie sporządzano szczegółową mapę części nieba, w której domniemana planeta miała się wówczas znajdować. Tam rozpoczęto poszukiwania niezwłocznie i po upływie pół godziny dostrzeżono nowe ciało niebieskie w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca wskazanego przez Leverriera. Stało się to 23 września 1846 r.

Na czym opierały się wyliczenia Leverriera i Adamsa? Obydwaj zauważyli, że Uran, ostatnia ze znanych do tego czasu planet, w ruchu swym dookoła słońca okazywał nieprawidłowości, tak zwane perturbacje, których nie dawało się wytłumaczyć działaniem innych, znanych do tego czasu planet. Po oznaczeniu dokładnym tych perturbacji stało się rzeczą możliwą obliczyć drogą matematyczną położenie ciała niebieskiego je wywołującego, którym okazała się właśnie nowo odkryta planeta Neptun.

Przepowiednia matematyczna, że wewnątrz określonego niewielkiego odcinka nieba w oznaczonym czasie znajdzie się nieznaną dotąd gwiazda błędna uniemożliwiła nazwisko Leverriera i przytaczana jest dotychczas jako jeden z najwspanialszych tryumfów ludzkiego umysłu.

Historja, jak wiadomo, się powtarza. Dziś znowu słyszymy zapowiedź, że wkrótce zostanie odkryte nowe ciało niebieskie.

Od chwili odkrycia Neptuna astronomowie zastanawiali się czy niema też jeszcze planet i poza Neptunem.

Wykrycie takiej planety nie mogło być rzeczą łatwą, ze względu na to, że jeden obrót Neptuna koło słońca, to jest jeden rok tej planety, wynosi 164 lat ziemskich. Do dziś dnia Neptun wykonał ledwie pół obrotu od chwili, gdy po raz pierwszy zwrócono nań z ziemi teleskopy, czas obserwacji tej planety był więc zbyt krótkim, by można było poznać dobrze perturbacje, zachodzące w jej ruchu.

W ostatnich czasach kilku astronomów, między nimi znakomity uczony William H. Pickering, usilnie pracowało nad tem zagadnieniem. W. H. Pickering zebrał wszystkie dostępne dane o Neptunie i wykreśliwszy odnośne krzywe stwierdził, że istotnie w ruchu Neptuna

zaszły perturbacje, których nie da się wytłumaczyć ani przyciąganiem Urana ani Saturna.

Przeprowadziwszy długi szereg matematycznych wyliczeń (trudniejszych od tych, które swojego czasu wykonali Adams i Levierrier ze względu na to, że rozporządzał on mniejszym materiałem obserwacyjnym niż tamci dwaj) doszedł on ostatecznie do uderzającego wyniku, że te perturbacje tłumaczą się oddziaływaniem nieznannej jeszcze planety leżącej poza Neptunem. W ostatnim numerze pisma „Popular Astronomy” ogłasza Pickering wnioski do jakich doszedł, a które przedstawiają się pokrótce jak następuje:

Nowa planeta, którą Pickering oznacza tymczasem literą „O”, jest niewielkiej objętości.

Srednica tej planety ma wynosić około 11 tys. km. to jest $\frac{3}{4}$ średnicy Wenus, a $\frac{2}{3}$ średnicy Marsa. Masa jej równa się w przybliżeniu połowie masy ziemi, dwóm trzecim masy Wenus lub czterem masom Marsa.

Profesor Pickering podaje, w jakiej okolicy nieba należy jej szukać i ciekawą jest rzeczą, o ile też jego dane będą odbiegać od rzeczywistego położenia planety, gdy ta zostanie faktycznie odkryta na niebie, co może lada dzień nastąpić.

Ze względu na to, że planeta jest mała i leży daleko za Neptunem, trzeba będzie bardzo dobrego teleskopu, by ją odnaleźć.

Najciekawszą rzeczą już wiadomą o nowej planecie jest to, że jej orbita jest zupełnie odmienna od orbit innych wielkich planet, które bez wyjątku, krążą koło słońca po małych wydłużonych elipsach, razem przypominających układ kół współśrodkowych.

Orbita nowej planety ma tak wielki mimośród, że przecina drogę Neptuna, (podobnie jak np. tor planetoidy Erosa przecina orbitę Marsa), tak że przez pół swojego roku planeta znajduje się wewnątrz, a przez drugie pół nazewnątrz orbity Neptuna.

Planeta przeszła pora tę orbitę pomiędzy 1841 a 1850 r. Obecnie zaś, zbliża się z zewnątrz do niej i ma ją przeciąć któregoś dnia wciąż najbliższych kilku lat.

Pickering wspomina jeszcze, że następne większe perturbacje w ruchu Neptuna, które się dadzą zaobserwować, będą miały miejsce dopiero w 1950 r. i będą spowodowane przez Saturna. — Ktoś się zapyta może — czy też niema planet i poza nową „O”? Nie wiemy — może czas okaże. Za lat dziesiątki lub setki wyjawia to może prace takie jak Pickering'a, które rozwiązują coraz to inne z zagadek wszechświata, podnosząc o kilka cegiełek wzwyż wspaniałą świątynię Uranii.

Nowy środek przeciw otyłości.

Pisma amerykańskie donoszą, że zastosowano tam z powodzeniem od niejakiego czasu nowy środek na otyłość, który przecież w rzeczywistości oddawna jest już znany, pozostawał jednak dotąd w niezrozumiałem zaniedbaniu... Kuracja dość prosta polega na przełknięciu małego taslemca (solitera), który osiedla się w jelitach i zagarnia dla siebie lwią część najpożywniejszych soków, co sprowadza schudnięcie. Jest to zabieg bezbolesny i tem miłszy dla kuracjusza, że nie wymaga od niego żadnych ograniczeń dietycznych, dla jego zastosowania jednakże potrzeba, aby tłścioch, odznaczający się przeważnie dobrym apetytem, miał apetyt dostateczny do przełknięcia chociażby jednego tylko solitera!...

Ile automobili produkuje Amerykanie?

O gigantycznym rozwoju przemysłu automobilowego w Stanach Zjednoczonych, a zarazem o olbrzymim zastosowaniu tego środka komunikacyjnego świadczy zestawienie dokonane przez firmę „Dow Jones and Co.” ogłoszone w piśmie Newjorskiej giełdy. „The Wall Street Journal”.

Według obliczeń autorów, fabryki Stanów Zjedn. przy pełnej 300-dniowej produkcji mogą wyprodukować 9,393,000 pasażerskich i towarowych samochodów. Naturalnie, że tylu nie produkują, ale poniżej podane zestawienie świadczy, że praktyka od teorii bardzo się nieznacznie odchyliła.

Dla zilustrowania tej jednej tylko gałęzi przemysłu amerykańskiego, która nawiasowo mówiąc, nie stoi na pierwszym miejscu, podajemy szczegółowy wykaz produkcji samochodów dokonany przez wszystkie amerykańskie fabryki automobilowe w cyfrach, które w pierwszej kolumnie oznaczają: ile dana fabryka może wyprodukować, a w drugiej kolumnie ile w ciągu roku 1927 wyprodukowała:

Ford	2 500 000	2 250 000
Chevrolet	1 500 000	1 200 000
Oakland-Pontiac	1 080	864 000
Buick	600 000	480 000
Dodge	495 000	396 000
Willys-Overland	465 000	372 000
Hudson-Essex	450 000	360 000
Chrysler	437 000	350 000
Nash	270 000	216 000
Studebaker	250 000	200 000
Durant-Star	240 000	192 000
Oldsmobile	120 000	96 000
Graham-Paige	120 000	96 000
Reo	90 000	72 000
Packard	75 000	60 000
Hupp	75 000	60 000
Cadillac-LaSalle	75 000	60 000
Marmon	55 000	44 000
Chandler	45 000	36 000
Falcon	36 000	28 000
Różne mniejsze	140 000	112 000
Cieżarowe auta	125 000	100 000
Ford Motor Co. w Kanadzie	150 000	120 000
Łącznie:	9 393 000	7 764 000

Cyfry te dają obraz nie tylko olbrzymiej produkcji samochodowej, ale także olbrzymiej siły kupna ist-

niejącej w społeczeństwie amerykańskim, gdyż 60 proc. tych samochodów kupują Amerykanie.

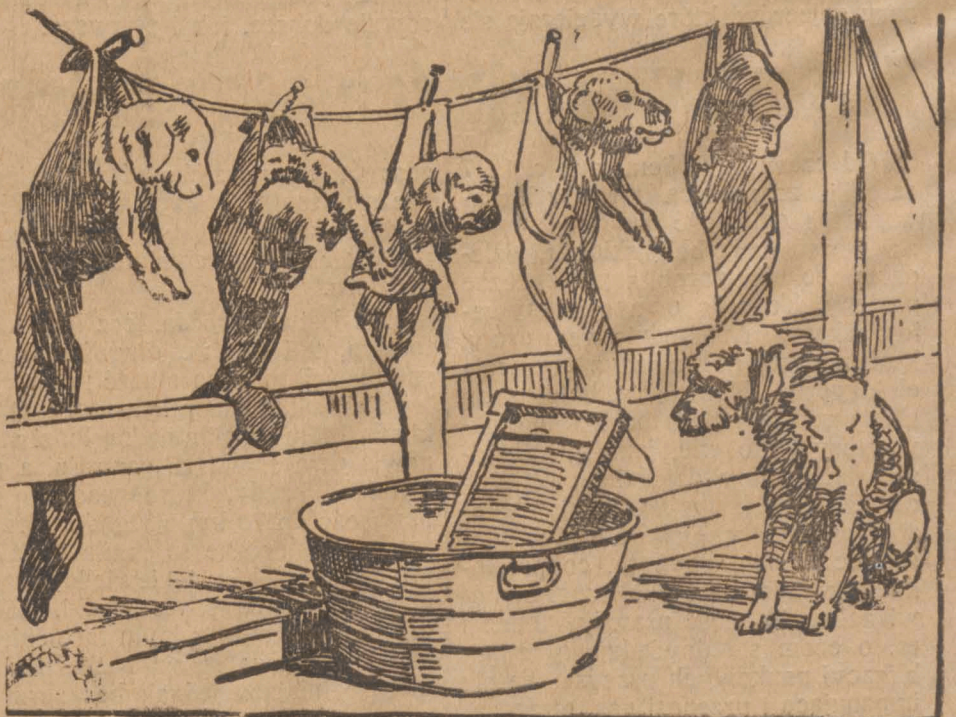
Z tego wniosku całkiem zrozumiałym, że w Ameryce koń jako zwierzę pociągowe przestał prawie istnieć. Dalej nie wydaje się nam dziwnym fakt, że robotnicy rozmaitych fabryk, szczególnie w Detroit, stolicy przemysłu automobilowego, jeżdżą do pracy samochodami.

Nie wyda się nam także dziwnym, że wszystkie miasta Stanów Zjedn. połączone są drogami zrobionymi w połowie z asfaltu. Ta asfaltowana strona używana jest wyłącznie dla ruchu samochodowego, a budowana i utrzymywana kosztem klubów automobilowych. Chociaż nie wszyscy właściciele mogą należeć do klubów, ale ci, co należą nie żałują grosza na to, aby drogi były jak najlepsze, gdyż w tej dobroci dróg asfaltowych tkwi nie tylko wygoda ale, i korzyść bezpośrednia, bo opony nie ulegają tak szybkiemu niszczeniu jak to widzimy na drogach europejskich, a i maszyny same zwolnione są od częstych łamań się osi itp. kosztów i bardzo niepożądanych przeszkód.

Ojcem tego olbrzymiego zastosowania samochodów w Ameryce jest Ford. On bowiem wynalazkiem swoim uprościł konstrukcję samochodu, rozproszkował fabrykację samochodów do tego stopnia, że już w r. 1912 czas fabrykacji jednego samochodu wynosił 23 i pół sekundy! Temsamem, cena poszczególnych samochodów znacznie spadła i stała się dostępniejszą dla szeregowych mas. Skoro do tego dodamy, że udoskonalenie mechanizmu samochodowego uprzyścipleniło kobietom kierowanie maszyną, będziemy mieli odpowiedź na pytanie, jakim sposobem jeden tylko kraj może wyprodukować 75 proc. ogólnoswiatowej produkcji samochodowej i jak może znaleźć tyle milionów nabywców na swoje wyroby.



H. NIEMOJEWSKIEGO
WARSZAWA NOWY ŚWIAT 5 TEL. 504-06
CHOROBY WATROBY - KAMIENIE ŻOLCOWE
CHRONICZNE ZAPARCIA.



Anglicy wymyślili sobie ostatnio taki sposób osuszania psów po kąpielach. Irlandzka terrierka patrzy, nierozumiejąc ludzkich wymysłów, z rozpaczą na zawieszoną w powietrzu małaństwa...

Drukarnia Polska T. A., Oddz. Bydgoszcz.